Nr 25. Kraków, Czwartek 1 Lutego 1894. Rocznik XLVII.

# CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

**Prenumerata wynosi:**

| | na cały rok | na kwartał | na 1 miesiąc |
|---|---|---|---|
| W miejscu | 20 złr. | 5 złr. | 1 złr. 80 ct. |
| Poczta w państwie austryackiem | 24 złr. | 6 złr. | 2 złr. 50 ct. |
| „ niemieckiem | 28 złr. | 7 złr. | 3 złr. |
| „ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego | 32 złr. | 8 złr. | 3 złr. |

**Prenumeratę** przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

**Prenumeratę przyjmują:** Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ul Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorski

**Kraków** 31 stycznia.

Zwycięstwo polskiego kandydata w okręgu prudnickim na Górnym Szląsku było świetniejsze, niż pierwotnie obliczano. P. Strzoda otrzymał o 4,800 głosów więcej, aniżeli kandydat niemieckich katolików Deloch, a przewaga ta tem bardziej zasługuje na uwagę, że po stronie polskiej agitacya była słabo prowadzona i rozpoczęła się zaledwie w przeddzień wyborów. Wielka liczba głosów, które otrzymał Polak, świadczy o wzrastającem poczuciu odrębności narodowej pomiędzy ludem górno-szląskim i o jego politycznem wykształceniu. Fakt ten jest oczywiście niezmiernie pocieszającym, zwłaszcza jeżeli się zważy, że Górny Szląsk przez długie lata był uważany za [illegible] stracony, a Polaków tamtejszych germanizowano oddawna nietylko przez szkołę, ale także niestety za pomocą duchowieństwa. Jednakże tradycye narodowe okazały się silniejszemi, aniżeli nieustające wysiłki brutalnej przemocy, a dziś nie może już być mowy o wytępieniu żywiołu polskiego w starej dziedzinie Piastów. Ten bieg rzeczy jest zresztą zupełnie naturalny, a zwycięstwo ludu polskiego może martwić tylko liberalnych szowinistów ze szkoły Bismarcka, dla których hasło tępienia polskości stało się najwyższym ideałem politycznym. Tem przykrzej odczuwamy nieprzyjazne stanowisko, jakie wobec polskiego ruchu na Górnym Szląsku zajęło tamtejsze kierownictwo centrum i niemiecka prasa tego stronnictwa. Wrocławski komitet centrum nietylko ignoruje zasadniczo wszelkie życzenia polskiego ludu, ale uważa je wprost za rewolucyjne zachcianki; a do jakiej zawziętości dochodzi ta dziwna, niczem nieusprawiedliwiona niechęć do Polaków, o tem najwymowniej świadczą ostatnie wybory do sejmu pruskiego, podczas których centrum raciborskie nie wahało się zawrzeć przymierza z kulturkämpferami najgorszego gatunku, byle nie dopuścić wyboru polskich kandydatów. Tego rodzaju polityka, która szczęściem tylko w Wrocławiu jest podtrzymywana, musi doprowadzić do pewnego zniechęcenia polskiego ludu i do odstrychnięcia się polskich wyborców od kandydatów, przez centrum stawianych. Lud polski, tak szczerze i gorąco katolicki, był najpewniejszą podporą centrum w czasie walki kulturnej, i mimo agitacyj przeciwników i mimo nacisku rządowego, nigdy nie opuścił on sztandaru katolickiego stronnictwa.

I teraz górnoszlązcy Polacy[ głosują tylko na takich kandydatów, którzy obowiązują się wstąpić do klubu centrum, a nowy reprezentant okręgu prudnickiego będzie niezawodnie jego członków. Nadzieje przywiązywane do zwycięstwa p. Strzody przez liberałów różnych odcieni, są zupełnie złudne. Lud górno-szląski nawet teraz nie przyłoży ręki do rozbicia stronnictwa, które ma tak wielkie i tak nieprzedawnione zasługi na polu obrony wiary i katolickiego Kościoła; ale zarazem niepodobna pomijać i lekceważyć uprawnionych żądań tego ludu, który najsłuszniej pragnie, aby jego reprezentanci pozostawali z nim w najściślejszym związku, znali jego język i jego moralne potrzeby, słowem byli Polakami. Trzeba wielkiego zaślepienia, aby ruch polski na górnym Szląsku przypisywać jakiejś sztucznej agitacyi, lub nadawać mu nawet antyspołeczne znaczenie. Kilku ludzi przybyłych na górny Szląsk z innych polskich prowincyj, nie potrafiłoby nigdy do tego stopnia zawładnąć umysłami miliona włościan i mieszczan, gdyby nie znaleźli gruntu już przygotowanego, gdyby myśl polska nie żyła w sercach tego ludu przechowywana, jak skarb najdroższy z pokolenia na pokolenie i czekająca tylko sposobnej chwili, aby objawić się z całą potęgą. Zaś podejrzenia socyalizmu i klasowych nienawiści, są prostemi oszczerstwami, miotanemi ze złą wiarą, gdyż trudno o lud bardziej konserwatywny i goręcej wierzący. To też jesteśmy przekonani, że główny zarząd centrum, który zawsze umiał z wielką roztropnością i taktem politycznym miarkować przeciwieństwa i starcia w łonie stronnictwa, potrafi i teraz powściągnąć niebaczną działalność wrocławskiego komitetu i szląskiej katolickiej prasy, która w insynuacyach przeciwko polskiemu ludowi, może dziś rywalizować z organami Bismarcka. Dla nas potężny ruch narodowy na Szląsku jest wielką pociechą i otuchą na przyszłość. Jest on także odpowiedzią na pewne zdarzenie dni ostatnich, którego doniosłości i następstw jeszcze nie możemy ocenić; za Bismarcka i przez niego obudził się lud szląski z wiekowego uśpienia i wystąpił do walki o swój byt narodowy. Bismarck wskrzeszony, nie powstrzyma i nie zwycięży tego ruchu.

## Przegląd polityczny.

Zawiązanie nowego stronnictwa w budapeszteńskim Sejmie jest faktem doniosłego znaczenia. Nową partyę wytworzyły, jak wiadomo, rządowe projekty kościelno polityczne, z powodu których około czterdziestu członków obozu liberalnego wystąpiło z organizacyi większości sejmowej. Do nowego klubu przystąpiło dotychczas 26 deputowanych; hr. Juliusz Szapary wziąć ma udział w dzisiejszem posiedzeniu klubu i zapewne później do niego przystąpi. W kwestyach spornych zastrzeżona jest na razie wszystkim członkom klubu pełna swoboda działania; chodzi naturalnie o to, aby nowoprzystępujących nie zrażać. Klub secesyonistów liberalnych jest pierwszym zawiązkiem partyi konserwatywnej, której brak w Sejmie węgierskim dawał się dotkliwie odczuwać w całym toku spraw państwa. Prezydentem klubu wybrany został były prezydent Sejmu Tomasz Pechy, sekretarzem dep. Ludwik Ragalyi. Pechy jest kalwinem; wybrano go prawdopodobnie dlatego, aby nowej partyi nie nadawać wyłącznie katolickiej barwy. Znaczenie najbardziej wpływowych polityków liberalnych znika z każdym dniem bardziej; dowodzą tego pomiędzy innemi wybory w budapeszteńskiem kasynie narodowem, wywierającem znaczący wpływ na całe życie publiczne Węgier. Kandydatura ministra hr. Tiszy nie zdołała się utrzymać przy tych wyborach, a Koloman Tisza zaledwie bardzo nieznaczną zdołał pozyskać większość. Wybrano natomiast osobistości takie, jak hr. Ferdynanda Zichego, hr. Mikołaja Esterhazego i Gabryela Ugrona. Odwrócenie się węgierskiej opinii publicznej od liberalizmu byłoby objawem dodatnim i zdrowym; policzyćby to trzeba na karb mimowolnej zasługi gabinetu Wekerlego.

Trybunał stanu w Belgradzie rozwiązał się natychmiast po ogłoszeniu ukazu królewskiego, ułaskawiającego oskarżonych ministrów liberalnych. Ze strony rządu dano trybunałowi do zrozumienia, że wszelka dalsza działalność trybunału byłaby niedopuszczalną i niestosowną. Nawet więc ostatnie posiedzenie trybunału, na którem miano odczytać akt amnestyi i na którem reprezentant skupczyny chciał założyć protest przeciwko bezprawności tego kroku, nie mogło przyjść do skutku. Tłumy gromadziły się wczoraj u wejścia do budynku, w którym znajdowała się sala rozpraw. U drzwi stali jednak żandarmi, oświadczając, że otrzymali rozkaz nikogo nie wpuszczać. Na pytanie, czy i sędziom także wejść nie wolno, brzmiała odpowiedź: „Niema już ani sędziów, ani trybunału.“ Nad drzwiami przylepionym był następujący plakat: „Obwieszczenie. Ponieważ oskarżeni ministrowie, Jovan Avakumowicz i towarzysze, ułaskawieni zostali królewskim ukazem z 16/28 b. m., ustaje temsamem wszelka dalsza działalność trybunału stanu odnośnie do oskarżenia, jakie przeciwko nim wniosła skupczyna. Belgrad, 30 stycznia 1894 r. *Pera Velimirowicz*, prezydent trybunału stanu.“ Opowiadają, że w łonie trybunału radykalni jego członkowie postawili wniosek, aby założyć protest przeciwko aktowi królewskiemu i odbyć wczorajsze posiedzenie; wniosek ten zyskał jednak tylko mniejszość głosów. Większość uchwaliła zastosować się do woli króla bez żadnych zastrzeżeń i poleciła Velimirowiczowi odnośną uchwałę opublikować za pomocą plakatu.

Co do dalszego rozwoju obecnej sytuacyi politycznej w Serbii, powtarzają w belgradzkich kołach politycznych pogłoskę, która krążyła jeszcze przed powołaniem gabinetu Simicza. Utrzymywano wtedy, że Milan ma niezłomny zamiar utworzenia gabinetu liberalnego, w którymby Avakumowicz i Ribaracz zajęli dawne stanowiska. Chodziło tylko o to, że obaj ci najwybitniejsi liberalni politycy zasiadali wówczas na ławie oskarżonych i że nie można ich było zatem bezpośrednio powołać do objęcia tek ministeryalnych. Miał być zatem tymczasem utworzony gabinet przejściowy, którego głównem zadaniem byłoby przeprowadzić amnestyę dla oskarżonych w procesie stanu. Pierwszym krokiem gabinetu Simicza było rzeczywiście ułaskawienie liberalnych ministrów. Powraca więc znowu przypuszczenie, że niebawem Simicz ustąpi, składając władzę w ręce stronnictwa liberalnego. Że Milan pragnie najzupełniejszej harmonii pomiędzy królem a obozem liberalnym, dowodzi choćby ta okoliczność, że usilnie stara się o zgodę z byłym rejentem, Risticzem, nawet pomimo oprykliwej odmowy, jaka go z początku spotkała. Odnośne rokowania pojednawcze prowadzi metropolita Michał, który onegdaj konferował przez cały dzień z Risticzem i Avakumowiczem. Milan podobno miał powiedzieć do metropolity: „Jeżeli cesarz Wilhelm pojednał się z Bismarckiem, Ristiez także może się ze mną pojednać“. Przy tej sposobności mówią także w Belgradzie o zamierzonem zjednoczeniu się partyi liberalnej z postępową; zdaje się jednak, że główne temu projektowi trudności stawiają postępowi, a przedewszystkiem Garaszanin, który jednak zapewnia, że każdy gabinet, szanujący konstytucyę i okazujący dobrą wolę i tolerancyę, znajdzie pełne poparcie wśród postępowej frakcyi.

Potwierdza się wiadomość o wejściu wojsk francuskich do Timbuktu nad Nigrem. Zajęcie tego miasta jest faktem wielkiej doniosłości dla rozwoju francuskich posiadłości w Afryce środkowej Timbuktu leży nad średnim Nigrem, w miejscu, w którem bieg tej rzeki najdalej na północ jest posunięty. Już w wiekach średnich rozgłos bogactw tego miasta i potęgi jego władców dotarł do Europy. W końcu 15 stulecia król Jan II portugalski wysłał posłów do Timbuktu dla zawarcia traktatu handlowego z sułtanem Songajem. Następnie aż do XIX stulecia żaden Europejczyk nie oglądał świętego miasta, a legendy o jego wielkości i wspaniałości rosły niepomiernie. W r. 1826 Anglik kapitan Laing dotarł do Timbuktu, idąc z Tripolitanii, został jednak podczas powrotu zamordowany. W dwa lata później Francuz René Callier mógł zabawić w Timbuktu dwa miesiące i on pierwszy dostarczył autentycznych szczegółów o tem mieście. Najdokładniejszy jednak opis zawdzięczamy Barthowi, który w roku 1854 odbył słynną podróż po Afryce i przez 7 miesięcy badał Timbuktu. Nareszcie austryacki podróżnik Lem przejechał tamtędy w 1880 roku w drodze z Maroko do Senegambii. Doniesienia trzech ostatnich podróżników rozprószyły legendy o ogromie i bogactwach Timbuktu. Okazało się, że miasto jest na pół zrujnowane i zniszczone przez nieustanne napaści Tuaregów, a liczba jego mieszkańców nie przenosi 20.000. Natomiast handel Timbuktu jest bardzo znaczny, gdyż wchodzi tam corocznie 140.000 wielbłądów, obładowanych towarami. Oprócz tego gród ten jest punktem centralnym mahometanizmu w środkowej Afryce. Obecnie utracił on wiele ze swego znaczenia tem bardziej, że nie leży już nad samym Nigrem, ale w odległości 15 kilometrów od rzeki; port miasta nazywa się Kabara, gdzie gromadzi się liczna flotylla z górnego i średniego biegu Nigru. Francuzi utrzymywali na Nigrze już od roku 1880 dwie kanonierki, i dwukrotnie w 1887 i 1889 r. dopływali aż do Kabaru, nie mogli jednak nawiązać stosunków z Timbuktu z powodu oporu Tuaregów. W roku przeszłym opanowali Francuzi kraj Masinę na zachód od Timbuktu, który żywi się wyłącznie produktami Masiny, gdyż jego najbliższe otoczenie ma charakter pustynny. Zajęcie Timbuktu było tylko kwestyą czasu. Dokonał tego obecnie podpułkownik Bonnier, główno dowodzący w Sudanie francuskim, a wiadomość o wkroczeniu do Timbuktu wywołała w całej prasie francuskiej zadowolenie, połączone z uczuciem dumy.

## Sejm.

**Lwów** 30 stycznia.

*(Zamknięcie rachunków funduszów krajowych za rok 1892. — Komisya szkolna o czynnościach Wydziału kraj. — Przedłożenie rządowe o zniesieniu komisyi serwitutowej).*

(✕) Na podstawie gruntownie i z fachową znajomością opracowanego sprawozdania posła Goldmana, komisya budżetowa załatwiła zamknięcie rachunków funduszów kraj. za r. 1892. Według tego sprawozdania w funduszu kraj. w ściślejszem znaczeniu wynosiły w r. 1892 wydatki 6.791,229 złr., zaś dochody 7.038,233 złr., pozostała przeto nadwyżka w kwocie 247.004 złr., a ponieważ bużetowa nadwyżka miała wynosić tylko 9.173 złr., przeto okazuje się, że rzeczywisty wynik był korzystniejszy od budżetu o 237.831 złr.

P. Goldman podaje w swem sprawozdaniu nader ciekawe daty, dotyczące wyniku cyfrowego głównych działów gospodarki krajowej bez względu na rubryki i pozycye, w których wydatki są uwidocznione, a przy równoczesnem uwzględnieniu dochodów odnośnych działów gospodarki krajowej. Wyniki te podaje p. Goldman w ogólnych cyfrach i w procentowym stosunku, a procentowy ten stosunek porównywa z wynikłością lat 1890 i 1891 z budżetem na rok 1893. W 10 głównych działach, na które finansowa gospodarka Wydziału krajowego w roku budżetowym się rozpada, wydatki były następujące:

I. Na reprezentacyę i zarząd 459.175 złr.; w stosunku do ogółu czystych wydatków: wynikłość z roku 1892 7·45%, z r. 1890 9·10%, z r. 1891 8·75%, według budżetu z r. 1893 6·36%.

II. Na cele zdrowotne 1,058.826 złr.; w stosunku do ogółu czystych wydatków w roku 1892 17·20%, w r. 1890 19·20%, w r. 1891 21·90%, w r. 1893 18·78%.

III. Na cele oświaty 1,543.244 złr.; w stosunku do ogółu czystych wydatków w r. 1892 25·10%, w r. 1890 22·63%, w r. 1891 26·40%, w r. 1893 27·09%.

IV. Na drogi i komunikacye 624.299 złr. w stosunku do ogółu czystych wydatków w roku 1892 10·10%, w r. 1890 13.05%, w roku 1891 13·90%, w r. 1893 20·46%.

V. Na budowy wodne i melioracye 246.784 złr.; w stosunku do ogółu czystych wydatków w roku 1892 4%, w r. 1890 4·85%, w r. 1891 5·25%, w r. 1893 5%.

VI. Na cele rolnictwa i górnictwa 371.893 złr.

VII. Na cele przemysłowe 176.196 złr.

Na działy VI i VII stosunek procentowy wynosi w 1890 roku 6·85%, w 1891 r. 8·30%, w 1893 roku 6·73%.

VIII. Na cele bezpieczeństwa publicznego 128,298 złr.; w stosunku do ogółu czystych wydatków w 1892 roku 2 10%, w 1890 roku 2·72%, w 1891 roku 2·40%, w 1893 roku 4·05%.

IX. Na umorzenie pożyczek i odsetek 1.346,657 złr.; w stosunku do ogółu czystych wydatków w 1892 roku 21·35%, w 1890 roku 13·80%, w 1891 roku 11·95%, w 1893 r. 11·35%.

X. Na rozmaite i dobroczynne 204,652 złr.; w stosunku do ogółu czystych wydatków w 1892 roku 3·30%, w 1890 roku 1·15%, w 1891 roku 0·90%.

Komisya budżetowa zaznacza jednakowoż, że powyżej wykazane wydatki na poszczególne działy gospodarki krajowej obejmują wyłącznie wydatki, czynione na te działy z funduszu krajowego w ścisłem znaczeniu tego słowa. Natomiast nie są objęte powyższym wykazem wydatki, łożone na te same działy gospodarki krajowej przez gminy, powiaty, instytucye, zakłady, korporacye, spółki i towarzystwa na ten cel przeznaczone, bądź też z dodatków do podatków bezpośrednich i opłat pośrednich.

Komisya uchwaliła przedstawić wniosek na udzielenie Wydziałowi krajowemu absolutoryum z rachunków roku 1892, a nadwyżkę kasową z roku 1892 w kwocie 247,004 złr. wstawić do preliminarza na r. 1894.

Komisya szkolna załatwiła na podstawie referatu p. Reya sprawozdanie z czynności departamentu III Wydziału krajowego, obejmującego sprawy prezydyalne, personalne, fundacyjne, szkolne i wiele innych. Komisya podnosi na wstępie, że członek Wydziału krajowego, kierujący tym departamentem, poseł Antoni Jaxa Chamiec, jest zarazem zastępcą Marszałka krajowego w Wydziale krajowym, wskutek czego prowadzi superrewizyę aktów trzech departamentów, a w razie nieobecności ks. Marszałka aprobuje wszystkie akta, wychodzące z Wydziału krajowego i przewodniczy jego obradom. Nadto jest on także delegatem Wydziału krajowego do Rady szkolnej krajowej. Komisya stwierdza z uznaniem, że mimo zwiększenia się czynności tego departamentu, gdyż liczba ekshibitów, przydzielonych temu departamentowi do załatwienia w roku 1893, wzrosła do 10,268, podczas gdy w roku 1892 było tylko 8,842, panuje w tym departamencie wzorowy ład, sprężystość i skrupulatność w załatwianiu poruczonych mu czynności. W obecnej chwili zaledwie kilkanaście ekshibitów pozostało z roku 1893 niezałatwionych, reszta są to bieżące sprawy, które weszły w pierwszych dniach stycznia 1894 roku do protokółu podawczego Wydziału krajowego. Ten wzorowy porządek, panujący w departamencie III, jest — zdaniem komisyi — tem więcej uznania godnym, gdy się zważy, że szef tego departamentu, z powodu piastowania godności zastępcy Marszałka krajowego, z natury rzeczy obarczony licznemi agendami, umie znaleść dość czasu do wykonywania niezbędnej kontroli,

---

# FELIETONOWY ŚWIAT.

(17)

Przez

***Kazimierza Ehrenberga.***

(Ciąg dalszy).

Po obiedzie odbywała się zwykła przechadzka po alejach ogrodu. Najczęściej jednak kończyło się na tem, że doktor wyjeżdżać musiał do pacyentów, p. Stefan szedł na krótką drzymkę, która się przeciągała aż do wieczora, Wacław siadał z książką w altanie, doktorowa zajęta była porządkami gospodarskiemi, a Sielnicki z Irenką tylko chodził wśród grabowego szpaleru, hypnotyzując się, jak tylko mógł najstaranniej.

— Czy ja naprawdę, panno Ireno, wyglądam na tak starego, za jakiego mnie pani brat uważa? — zaczął Sielnicki tego dnia rozmowę, wtedy, kiedy pannie Irenie upadł z ręki kwiatek, który chciała przypiąć do sukni.

— Sądząc po zręczności, z jaką pan się schylał po ten gwoździk, zapewne nie, ale z tego, co pan mówi, to wydaje mi się pan czasem rzeczywiście dużo starszy niż nawet wujcio Stefan. Choć zdaje mi się, że dzisiaj pan miał trochę racyi...

— Czy tak?... Doprawdy, że w pani najmniej spodziewałem się znaleźć współwyznawczynię moich sceptycznych teoryj.

— Broń Boże, to wcale nie sceptycyzm. To tylko brak doświadczenia przezemnie mówi. Zakochani, czy w książkach czy w życiu, są zawsze tak zabawni, że chociaż mówią, że im z tem bardzo dobrze i chociaż chętnie im się wierzy, to przecież zawsze się na nich patrzy z rodzajem zdumienia.

— Z tego, co pani mówi, wolno mi wnioskować, że pani.. jakby to powiedzieć.. że pani nigdy nie narażała się na to, żeby innych wprawiać w zdumienie...

— O zanadto pan ciekawy. Rozmowę ogólną wprowadza pan na pole osobiste. Chciałby pan wydobyć ze mnie zwierzenia; może pan myśli, że dostarczą panu tematu do nowych spostrzeżeń nad sercem kobiecem. Spotkałby pana straszny zawód; nie wiem, czy szukając po całym nawet świecie, znalazłbyś pan serce równie mało zajmujące jak moje...

Sielnicki miał ogromną ochotę powiedzieć, że to serce już dziś jest dla niego najbardziej zajmującem ze wszystkich, ale zdawało mu się, że Irenka weźmie to za zwykłą grzeczność i że w głosie jego nie będzie dosyć serdeczności i szczerości. Odłożył więc to sobie na później, tem więcej, że jeszcze nie był wcale zdecydowany na posuwanie się aż tak daleko i że na to miał przed sobą bardzo dużo czasu. Postanowił więc zwrócić rozmowę na inny temat i ujrzawszy na końcu alei siostrzyczkę Irenki, rzekł:

— Wie pani, które serca kobiece przedstawiają dla mnie najwięcej interesu? Oto takie, które dopiero mają się stać kobiecemi; takie, jak to naprzykład, które ku nam biegnie, a w którem śpią jeszcze niezmierzone skarby kobiecych uczuć i dopiero bardzo zwolna budzić się zaczną.

Marylka była już tymczasem przy siostrze i wyciągnęła różową twarzyczkę do pocałunku.

— To moja jedyna i najserdeczniejsza przyjaciółka. Żeby pan słyszał, o czem my nieraz rozmawiamy, bawiłby się pan wybornie. Nie wiem, co pan rozumie przez skarby kobiecych uczuć. Gdyby pan poznał lepiej Marylkę, możeby pan wiele z nich znalazł u niej wcale nieuśpionych.

— Rena! Co ty takiego wygadujesz?... zadzwonił srebrny głosik Marylki. Poczekajże, zacznę i ja ciebie przed panem obmawiać, żeby się dowiedział, jak niegodziwą mam siostrę.

Obmowa nie była straszna. Chodziło o to, że Irenka nie chciała często odpowiadać na jej zapytania, że przymuszała ją do snu wieczorem, kiedy ona właśnie po zgaszeniu lampy największą miała ochotę do pogawędki i że zakazywała jej siadać na kolanach pana Henryka i całować go, choć to jest jej największy przyjaciel.

— Któż to jest ten pan Henryk? — zapytał Sielnicki.

— Kolega ojca.... Lekarz z powiatowego miasta...

— Tylko niech pan nie myśli, że on jest taki stary, jak tatuś. On dopiero niedawno został doktorem. Pozna go pan jutro, tatuś mówił, że przyjedzie i że zostanie przez kilka dni... Pachciarz właśnie przyniósł list do tatusia... Panna Irena włoży jutro suknię koronkową...

Irenka uderzyła siostrę lekko po rączkach i rozśmiała się, ale tak spokojnie i tak bez zakłopotania, że Paweł, który przez chwilę posądzał Irenkę, że ten pan Henryk jest dla niej czemś więcej, niż kolegą ojca, uspokoił się zupełnie. Przy tej sposobności stwierdził jednak, iż naprawdę doznał nieprzyjemnego uczucia obawy, że w jego sielance stanie mu na poprzek obcy człowiek. I teraz nawet przypuszczenie, że może trzeba się będzie wdać w walkę z kimś drugim o zdobycie sobie wzajemności, sprawiało mu pewną przykrość, jakkolwiek nie wątpił, że uda mu się odnieść zwycięztwo. Panna okazywała mu życzliwość wcale nie tajoną, a miał w życiu nieraz sposobność przekonać się, że tryumfy miłosne przychodziły mu bez trudu.

Marylka pobiegła dalej odwiedzić Zagraja, któremu „smutno być musiało samemu i to na łańcuchu,“ a Sielnicki począł się żegnać, bo mu już tęskno było za pisaniem; nie mógł już bez niego kilku godzin spokojnie wytrzymać. Irenka próbowała go zatrzymać.

— Przecież to musi być okropna rzecz przez cały dzień być tak samotnym, jak pan, i pisać, pisać bez końca...

— Czy pani uwierzy, że przez tych kilka miesięcy, które tu jestem, nie zatęskniłem ani razu za towarzystwem tych ludzi, których zostawiłem w stolicy. Czasem mi się zdarzy wśród pracy, że zatęsknię za towarzystwem państwa; odkładam wtedy tę tęsknotę do południa i jestem prawdziwie szczęśliwy, kiedy wchodzę w progi tego dworku.

— Doprawdy, że w takim razie używa pan tego szczęścia bardzo oszczędnie. Mógłby pan kiedy zajrzeć przed wieczorem, towarzyszyłby mi pan w konnej wycieczce. Mam pańską obietnicę. Moglibyśmy pojechać jutro, jeśli pan już dziś tak koniecznie chce pracować. Ach nie... prawda, jutro będziemy mieli gościa. Więc po jego wyjeździe. Trzymam pana za słowo.

Sielnicki, wracając wolnym krokiem do domu, rozkoszował się latem, które po obu stronach gościńca rozwijało się w całej pełni. Powietrze było gorące, przesycone upałem i blaskiem słonecznym. Kurz się kładł na liściach, trawach i zbożach, nieruchomych, jakby drzemiących wśród skwaru. Było milczenie w przyrodzie, podobne do tego, w jakie okrywał się świat nocą, tylko znacznie mniej świeże, tylko jakieś przygnębione i wylękłe. Ale w każdym razie był spokój, niezamącony szelestem nawet i spokój ten rozweselał Sielnickiemu serce niezmiernie. Rozweselał, ale nie ukajał już tyle, co cisza nocna, z której dobrodziejstw nie mógł już tak, jak dawniej korzystać, raz wskutek zakazu doktora, powtóre z powodu istotnych cierpień piersiowych, od czasu choroby dotkliwiej niż kiedykolwiek dających się uczuć.

Znalazłszy się w domu, Sielnicki nie odrazu do pisania się zabrał. Miał przystąpić właśnie do rozdziału, omawiającego miłość sceniczną, jej fałszywość i jej szablonowość. Ale wtedy, kiedy zbierał w myśli materyały do tego, co miał napisać, przyszły mu do głowy rzeczy w luźnym pozostające związku z właściwym przedmiotem książki. Naprzód starał się pamięcią odnaleźć w literaturze dramatycznej postać, którąby była w czemkolwiek podobną do Irenki; nie znalazłszy, wytłómaczył sobie łatwo, że istota z tak pogodnym, jak błękit, który widział przed oknami, wzrokiem i z tak pogodną, jak ten błękit duszą, nie zdałaby się wcale na bohaterkę teatralną, właśnie dlatego może, że jest naturalną i prostą, że życie jej nie jest pozą, lecz życiem zwyczajnem, jednostajnem, szczęśliwem.

I już nie do teatru, ale do Irenki zabiegły myśli Sielnickiego. Poczęły ją ubierać w cały obłok uroków i tworzyć czarujące obrazy przyszłego szczęścia, przeniknięgo sennem upojeniem. Wyobrażał sobie rozkoszny dzień, rozpoczęty jej pocałunkiem, wypełniony spokojną pracą twórczą, rozmowami o rzeczach subtelnych, albo czytaniem książek „pełnych łez ze łzami“. Rojenia te tak mu zajęły wyobraźnię, że usiadłszy przed biurkiem, zamiast kartek o teatrze, zaczął pisać coś, z czego sam jeszcze nie wiedział, co będzie; był to jakiś portret Irenki, idealnemi malowany barwami, rzucony na tło małżeńskiej sielanki. W ciągu pisania stwierdzał na sobie Sielnicki, że suggestya działać zaczyna i że może sobie już śmiało powiedzieć, że się kocha.

Z tą myślą która napełniała go dziwną błogością, ułożył się do snu o wcześniejszej niż zwykle godzinie i zasnął twardo, tak jak sypiają filistry. Kiedy obudził się, słońce już było wysoko; czuł się rzeźwiejszym i zdrowszym, a postać Irenki plątała mu się w myślach, choć nie przypominał sobie, żeby widział ją we śnie. Ogarniało go jakieś niewymowne zadowolenie; radował się złotemi promieniami słońca, które w iskrzących snopach kładły się na pościeli, zielonością, zaglądającą do okien; cieszył się z pełnego oddechu, którym chwytał ciepłe powietrze, ze słuchu, zatapiającego się w ciszy, ze wzroku, który gonił owady ścigające się w słupach słońca. Dawno już nie odczuwał tak wyraźnej radości życia, jaką odnajdywał w sobie teraz po tym śnie, pokrzepiającym i zdrowym.

Był przekonany, że ma to do zawdzięczenia swej miłości, na którą się wczoraj zdecydował. I było mu to wszystko jedno, czy ta miłość była naprawdę szczera, czy wmówiona; dość, że była, że go pokrzepiała i uzdrawiała moralnie, że zatem skutki jej praktyczne były jaknajpomyślniejsze i najbardziej pożądane. Jakiś cel, jakiś ideał życia ukazał mu się przed oczami i zapowiadał jak dotychczas, że go będzie odtąd prowadził po równym gościńcu szczęścia przez czas, bodaj najdłuższy. Co się potem stanie, nie chciał sobie tego pytania stawiać Sielnicki. Znając siebie, bał się trochę, że ten ideał urzeczywistniony i przewleczony *à la longue*, straci wiele z wymarzonego uroku, ale pocieszał się naprzód tem, że ta, która podzieli jego życie, potrafi nawrócić go na idealną wiarę, tę samą, jakiej prawdziwą świątynią jest ognisko domowe doktora; powtóre tem, że pobyt w Czarnym Borze, jakkolwiek przeciągał się już przez czas dłuższy, nietylko, że go w niczem nie nużył i nie męczył, ale owszem z każdym dniem bardziej oddziaływał na niego swym urokiem.

*(Dalszy ciąg nastąpi.)*

ułatwionej mu wprawdzie przez odpowiednio dobrany i wykonywujący swe obowiązki personal urzędniczy.

Przechodząc do spraw, przydzielonych temu departamentowi, komisya omawia sprawę teatru lwowskiego i zgodnie z komisyą, powołaną do artystycznego nadzoru tutejszej sceny polskiej, stwierdza, że dyrekcya teatru w ciągu ostatniego kwartału 1893 r. w zakresie dramatu i komedyi rozwinęła rzeczywiście staranniejszą działalność i czyniła usiłowania, ażeby wskazywane braki w kierownictwie artystycznem teatru usunąć. Reżyserya jest obecnie staranniejszą, a repertuar sztuk, przedstawianych w ubiegłym kwartale, świadczy wogóle o większej staranności dyrekcyi w doborze utworów scenicznych; dyrekcya starała się zachować większą równowagę tak pomiędzy poważniejszą komedyą i dramatem, a krotochwilą i farsą, jak pomiędzy autorami polskimi a obcymi. Komisya szkolna wyraża przekonanie, że szczególniej dla przedstawień niedzielnych popołudniowych, przeznaczonych dla szerokich warstw ludności, dobór sztuk powinien być bardzo staranny i wolny od niezdrowych prądów, obecnie z zachodu do nas napływających, a to tak pod względem etycznym, jakoteż i społecznym. Przeciwnie, przedstawienia te winny czerpać przeważnie z literatury ojczystej, ożywionej uczuciem zdrowego patryotyzmu, o tendencyi moralnej, podnoszącej ducha i uszlachetniającej uczucie. O operze pisze komisya, że obecny sezon zapowiada się dobrze. Dyrekcya zaangażowała ponownie p. Myszugę, który podczas wystawy krajowej należeć będzie do składu opery tutejszej. Dotychczas występowało już z powodzeniem kilka śpiewaczek i śpiewaków, którzy przy pomocy subwencyi krajowej kształcili się w śpiewie, a obecnie występują na tutejszej scenie. Również zaangażowano pannę Colonnese, która, jako dobra śpiewaczka, podoba się publiczności.

Komisya porusza w swem sprawozdaniu ważną sprawę wydawnictw *Macierzy polskiej*. Komisya podnosi, że mając na uwadze taniość tych wydawnictw, trzeba przyznać, że liczba abonentów jest zbyt szczupłą, a zainteresowanie się publiczności wydawnictwami *Macierzy* za małe. Komisya szkolna wyraża nadzieję, że inteligentne warstwy społeczeństwa naszego, zważając na doniosłość zadań *Macierzy polskiej*, zechcą gorliwiej, niż dotąd, interesować się wydawnictwami tej czysto narodowej instytucyi, zaś zarząd *Macierzy* dołoży ze swej strony wszelkich możebnych starań, ażeby wydawnictwa *Macierzy* uczynić dla ludu bardziej poczytnemi tak doborem treści, jak i formy. Lud nasz jest poważnym; myśli poważnie i żąda, aby do niego poważnym sposobem przemawiano. Literatura ludowa musi też — zdaniem komisyi — posiadać w sobie tę cechę, aby była chętnie przez lud czytaną, a lud zraża się do książki lub czasopisma, które dla jego niższego wykształcenia przemawia do niego jako do małoletniego w doborze treści, a językiem zniża się do jego gwary, o której on wie, że jest niższą od języka wykształconych warstw, i podawanie mu książki, naśladującej tę gwarę, uważa chłop nasz za rzecz jemu ubliżającą.

Komisya prawnicza załatwiła, na podstawie sprawozdania p. Fruchtmana, przedłożenie rządowe z projektem ustawy, zmieniającej niektóre postanowienia o postępowaniu co do praw podlegających wykupowi lub regulacyi. Ces. patentem z dnia 5 lipca 1853 roku ustanowione zostały osobne władze do przeprowadzenia wykupna lub regulacyi ciężarów gruntowych, a władze te w kraju naszym od r. 1857 dotąd istnieją i urzędują. Ponieważ w r. 1892 wszystkiego 8 nowych spraw serwitutowych wpłynęło, można wnioskować, że w kraju już tylko bardzo mała istnieje liczba ciężarów gruntowych, podlegających postanowieniom ces. patentu z r. 1853. Dla tej przypuszczalnie bardzo drobnej liczby spraw niepotrzebną jest odrębna i wyjątkowa organizacya władz i zdaniem komisyi można już, bez narażenia na szwank interesów kraju i jego mieszkańców, wrócić do zwyczajnej judykatury sądów i władz politycznych, a trzeba to uczynić tembardziej już teraz, że przez to usunie się jedno z ostatnich, a może nawet już ostatnie z urządzeń ze zniesienia stosunku poddańczego powstałych, a nadto fundusz krajowy dość znaczną roczną kwotę zaoszczędzi. To też komisya z uznaniem podnosi inicyatywę rządu, który w przedłożonym Sejmowi pismem p. Namiestnika projekcie do ustawy, dąży do zakończenia czynności władz dla wykupu i regulacyi ciężarów gruntowych istniejących i ostatecznego zniesienia tych władz. Komisya przyjęła całe przedłożenie rządowe, poczyniwszy w niem tylko zmiany stylistyczne.

# Korespondencya „Czasu“.

**Wiedeń** 30 stycznia.

(?) Książę Reuss wyjeżdża w tych dniach do Włoch. Pod koniec marca powróci już tylko do Wiednia, aby wręczyć Cesarzowi listy, odwołujące go z posady ambasadora niemieckiego u dworu tutejszego. Ustąpienie ks. Reussa powszechnie tłómaczą nieporozumieniami z kanclerzem hr. Caprivim i to na tle stosunku do ks. Bismarcka. Kiedy w czerwcu 1892 r. książę Bismarck wybrał się na ślub syna swego w Wiedniu, przypuszczano, że wszystko odbędzie się sposobem zwykłym — że więc antagonizm pomiędzy cesarzem Wilhelmem a ex-kanclerzem nie oddziała wcale na ślubne uroczystości w Wiedniu. W tem przypuszczeniu ks. Reuss pozostał w Wiedniu. Dopiero w ostatniej chwili otrzymał z Berlina polecenie, aby zapobiegł audyencyi ks. Bismarcka u cesarza Franciszka Józefa i nie brał żadnego udziału w uroczystościach weselnych. Ambasadorowi niemieckiemu nie pozostawało nic innego, jak — nagle zachorować. Ale żona jego, z domu udzielna księżniczka sasko-weimarska, nietylko przyjęła księżnę Bismarckową, lecz nadto oddała księstwu Bismarckom wizytę w pałacu Palffich. Książę Reuss pono bardzo za złe wziął hr. Caprivi'emu, że uwiadamiając go zbyt późno o zapadłych w Berlinie decyzyach, postawił go w przykrem położeniu wobec swego byłego szefa. W miesiąc potem, bawiąc trzy dni w Berlinie, książę Reuss nie odwiedził hr. Caprivi'ego, która to demonstracya wywołała w tamtejszym świecie urzędowym wielkie wrażenie. Już wtedy ks. Reuss podobno zażądał dymisyi, aczkolwiek dał się uprosić i nie naglił ze swem ustąpieniem.

Jeżeli istotnie owe zajścia były główną przyczyną, skłaniającą ks. Reussa do ustąpienia, natenczas wskutek ostatnich wypadków berlińskich powinienby cofnąć żądanie o dymisyę. Zbliżenie się bowiem cesarza Wilhelma do księcia Bismarcka, przygotowane już w roku zeszłym podczas manewrów węgierskich w Güns, zapewne nie bez przyczynienia się ks. Reussa, usunęło te niedogodności, które mogły utrudniać pozycyę starego osobistego przyjaciela ex-kanclerza. Skoro jednak ks. Reuss obstaje przy swej dymisyi, widocznie powoduje się względami innemi, mianowicie podeszłym wiekiem (69 lat), tudzież rzeczywistą słabością zdrowia, wskutek czego w ostatnich latach całe miesiące spędzał na kuracyi.

Następcą ks. Reussa zostanie hr. Filip Eulenburg, urodzony w roku 1847 w Królewcu, obecnie poseł pruski u dworu bawarskiego, osobisty przyjaciel cesarza Wilhelma, poeta, muzyk i amator sztuk pięknych, ożeniony z szwedzką hrabianką Sandels. Hr. Eulenburg, który zresztą nie jest krewnym prezesa gabinetu pruskiego, jest jednym z najmłodszych dyplomatów pruskich, a wysłanie jego do Wiednia oznaczałoby, że cesarz Wilhelm pragnie mieć tutaj osobistego męża zaufania.

Wskutek sentymentalnej sceny, jaka się odegrała w zamku berlińskim, powstała naturalnie pogłoska, że hr. Herbert Bismarck powróci do służby dyplomatycznej, a ponieważ w tej chwili zanosi się tylko na opróżnienie ambasady niemieckiej w Wiedniu, przeto niektóre dzienniki pospieszyły ofiarować ją hr. Herbertowi. Że on powróci do służby dyplomatycznej, jeżeli pomiędzy cesarzem a byłym kanclerzem nastanie trwała zgoda, jest rzeczą prawdopodobną; że otrzyma ambasadę pierwszorzędną, wnosić można z pozycyi, jaką zajmuje w hierarchii dyplomacyi niemieckiej, jako były podsekretarz stanu i nominalny minister-rezydent. Natomiast wszystko przemawia przeciwko przypuszczeniu, aby został następcą ks. Reussa w Wiedniu.

Oczywiście nie to stanowi przeszkodę, że się ożenił z hrabianką Hoyosówną, spokrewnioną z arystokracyą węgierską i austryacką; owszem ta okoliczność ułatwiałaby mu stanowisko ambasadora w Wiedniu, zwłaszcza dopóki trwa sojusz austryacko-niemiecki. Ale temperament zbyt żywy hr. Bismarcka nie odpowiada tutejszym stosunkom. A nadto dwór tutejszy niewątpliwie domagać się może, aby obowiązki ambasadora niemieckiego w Wiedniu pełnił tylko taki mąż stanu, o którym można być pewnym, że działa w zupełnej zgodzie z swoim rządem, i który nie obudzi nigdy podejrzenia paraliżowania z osobistych uprzedzeń politycznych kombinacyi swego kanclerza. O hr. Herbercie nie można być wcale przekonanym, że zawsze ściśle się zastosuje do życzeń hr. Capriviego. Ks. Bismarck zbyt często i w sposób zbyt dosadni wypowiedział swe ujemne zdanie o zdolnościach swego następcy na urzędzie kanclerskim, aby można przypuścić, że te sądy nie oddziałały na hr. Herberta. W żadnym razie Wiedeń nie nadaje się na pole robienia prób i doświadczeń, czy i o ile dynastya bismarckowska zawartą z dworem cesarskim ugodę gotowa rozciągnąć także do kanclerza hr. Capriviego? Nie można też zapomnieć, że od dwóch lat ks. Bismarck o sojuszu austryacko-niemieckim wypowiadał zdania, które nie mogły wywołać tutaj wrażenia dodatniego, chociaż rozumiano doskonale, że te poglądy wynikały w znacznej części tylko z werwy polemicznej, skierowanej przeciwko „nowemu kursowi“ polityki berlińskiej. Wszakże nawet w Wiedniu, doznawszy nader wspaniałego przyjęcia, nie wahał się ks. Bismarck w interwiewie z redaktorem *N. fr. Presse* na wyjezdnem wygłosić o sojuszu teoryj, co najmniej bardzo chłodnych. To wszystko sprawia, że wysłanie hr. Herberta Bismarcka na ambasadora u dworu tutejszego może być uważane, jako rzecz nietylko nieprawdopodobna, ale nawet niemożliwa.

Ostatnia przejażdżka ks. Reussa do Budapesztu nie miała innego celu, jak ten, aby być na obiedzie dworskim, wydanym z okazyi rocznicy urodzin cesarza niemieckiego. Ponieważ przypadkowo obiad ten zeszedł się z przesileniem w Belgradzie, niektóre dzienniki natychmiast domyślały się, że pomiędzy ambasadorem niemieckim a dworem tutejszym odbywały się konferencye o sprawach serbskich. Wymysł ten tak samo jest pozbawiony wszelkiej realnej podstawy, jak doniesienie dzienników angielskich o wrzekomych układach pomiędzy dworem tutejszym a petersburgskim, dotyczących spraw serbskich.

Rząd tutejszy wobec Serbii zachowuje najściślejszą neutralność. Jeżeli się widzi zmuszonym do ostrzeżeń za pomocą półurzędowych dzienników lub nawet do kroków dyplomatycznych, to ogranicza je ściśle do pewnej konkretnej kwestyi, jak np. do owego dodatkowego podatku *(obrtu)*, którym radykalny rząd serbski usiłował sfałszować traktat handlowy. Ale względem wewnętrznych przesileń lub przewrotów w Serbii rząd tutejszy oddawna zachowuje zasadniczą neutralność. Wynika to ze szczerego uznania niepodległości Serbii, ale też niezawodnie z tej bardzo słusznej uwagi, że wszelkie wmięszanie się Austryi do wewnętrznych spraw Serbii usprawiedliwiałoby poniekąd interwencyę innych mocarstw. Rozpoczynać bądź to z rządem niemieckim, bądź z rosyjskim układy w sprawie stosunków serbskich, znaczyłoby to sprowadzać ową obcą interwencyę, którą rząd tutejszy pragnie przeciwnie ile możności usunąć. To też z góry było rzeczą pewną, że rząd tutejszy z żadnym obcym dworem nie porozumiewał się co do ostatniego przesilenia serbskiego, jak się nie porozumiewał z żadnym co do przeszłorocznego zamachu stanu.

Zresztą odnośnym doniesieniom dzienników angielskich najwyraźniej zaprzecza komunikat półurzędowego *Journal de St. Petersbourg*. Rząd petersburski stanowczo potępia przesilenie, które usunęło od steru państwa serbskiego stronnictwo radykalne. Rząd tutejszy nie występował wprawdzie z pochwałą tego przesilenia, ale też nie ma żadnego powodu potępiać je. Rząd wiedeński nie jest ani gwarantem konstytucyi serbskiej, ani mentorem króla Aleksandra, a jeżeli rząd rosyjski przypisuje sobie taką rolę, to trudno się domyśleć, jakieby pomiędzy dwoma dworami cesarskiemi mogły przyjść do skutku układy o sprawach serbskich.

Księciu Ferdynandowi bułgarskiemu dziś urodził się syn — od 5 wieków pierwszy, urodzony w Bułgaryi następca tronu. Jeżeli słusznie r. z. zawarcie przez ks. Ferdynanda ślubu z księżniczką z starożytnej dynastyi udzielnej uważano powszechnie za ważny krok do utwierdzenia tronu bułgarskiego, to narodzenie się syna pary książęcej niewątpliwie niezmiernie wzmacnia pozycyę dynastyi koburskiej w Bułgaryi. Kraj cały, jak donoszą depesze z Zofii, wieść o narodzeniu się następcy tronu powitał z zapałem. Łatwo się domyślać, że to nie frazes ceremonialny, bo rzeczywiście szczęśliwy ten wypadek, zabezpieczając dynastyę, tem samem tworzy nową, silną gwarancyę niepodległości narodowej.

Ks. Ferdynand, dzięki dziwacznym przepisom traktatu berlińskiego, jest dotąd „nielegalnym“ władcą Bułgaryi — według terminologii rosyjskiej: uzurpatorem. Ale nawet, gdyby *veto* rosyjskie trwale przeszkodziło uznaniu księcia Ferdynanda, to przecież trudno będzie odmawiać uznania urodzonemu w Zofii następcy tronu. W każdym razie szczęście ciągle dopisuje Bułgarom; ale też zasłużyli sobie na to rzadką wytrwałością i oględnością w prowadzeniu rozumnej i prawdziwie patryotycznej polityki, zainaugurowanej od chwili niecnego zamachu na księcia Aleksandra.

## Sprawa Betleemu.

**Jerozolima** 12 stycznia.

*(O. N. G.)* Sześć lat upłynęło jak bawię w Ziemi świętej i mogę śmiało powiedzieć, że najmniej spokojnem miejscem jest Sanktuaryum w Betleem, obsługiwane przez zakon św. Franciszka, Greków i Ormian schyzmatyckich. Ci ostatni, to jest Grecy schyzmatyccy, a przy nich Ormianie nie mogą ścierpieć łacinizmu i tego, co wymownie przemawia, że to Sanktuaryum należy do rzymsko-katolickiego Kościoła. Ztąd różnych używają sposobów niegodziwych, aby zakonników serafickiego Patryarchy, a z nimi i łaciński kościół usunąć z tego świętego miejsca. Kole ich w oczy, że w grocie Narodzenia Pańskiego jest srebrna gwiazda duża z napisem łacińskim. To też od czasu do czasu przy czyszczeniu tej gwiazdy starają się wyrywać gwoździe, aby powoli zupełnie tę gwiazdę usunąć i temsamem zatrzeć ślad, że to Sanktuaryum było przedtem w ręku łacinników. Ta drobna złośliwość zawsze pociąga za sobą przedłuższą akcyę sporną, kończącą się na tem, że konsul francuski i basza muszą zjeżdżać do Betleemu, aby naruszoną gwiazdę napowrót przylutować i silniej przymocować. W tej samej grocie po ścianach są zawieszone makaty, okrywające skaliste ściany tejże groty. Otóż już kilka razy złośliwa ręka schyzmatycka uszkodziła je i nie można ich było naprawić tak długo, aż nie wezwano interwencyi baszy i konsula francuskiego. Właśnie w tym samym dniu, kiedy po raz ostatni tę naprawę zrana przeprowadzono, po południu nastąpiło morderstwo zakonnika, o którym to wypadku już dawniej podaliście wiadomość.

Do groty Narodzenia Pańskiego prowadzą schody z dwóch stron. Po jednych schodach mają prawo wchodzić i wychodzić łacinnicy; drugie schody, również wygodne, jak pierwsze, są rezerwowane dla Greków. Otóż ci nie są z tego zadowoleni i bez przestanku usiłują przywłaszczyć sobie używanie schodów pierwszych, aby potem zupełnie zakazać zakonnikom podczas funkcyj kościelnych używania tychże schodów. Następstwem fatalnem byłoby to, że łacinnicy byliby pozbawieni zupełnie groty Narodzenia Pańskiego (jak się to stało z grobem N. Maryi Panny), a ztąd żaden pielgrzym katolicki, żaden kapłan łaciński nie mógłby tamże Mszy św. odprawić. Nie dziw, że zakrystyanie zakonu naszego dniem i nocą mają baczność na prawa Kościoła katolickiego w grocie Betleemskiej i stawiają opór wszelkim uroszczeniom schyzmatyckim i donoszą o tem kustoszowi Ziemi św., który natychmiast wzywa opieki konsula francuskiego. Obecnie dnia 6 stycznia b. r. w nocy grecki patryarcha jerozolimski w asystencyi swego kleru i dwóch konsulów: greckiego i rosyjskiego, po odprawieniu nocnej służby Bożej w grocie Narodzenia Pańskiego, usiłował wychodzić schodami łacinnikom zastrzeżonemi. Naszego zakonu zakrystyan energicznie wystąpił i wskazał procesyi właściwą drogę, którędy wyjść mogą. W następstwie tego konsul rosyjski p. Arseniew i konsul grecki p. Filimon wysłali oszczercze sprawozdanie do swoich ambasadorów w Carogrodzie, donosząc, że zakrystyan zakonu św. Franciszka groził im z rewolwerem w ręku. Basza tutejszy o tem sprawozdaniu wie, i mam nadzieję, że Turek sumienniej rzecz W. Porcie przedstawi, niż to uczynił Rosyanin ze swoim towarzyszem greckim.

Tą moją pobieżną korespondencyą chciałbym zwrócić uwagę na wiadomości niesumiennie rozsiewane po gazetach niemieckich o wypadkach Betleemskich, na artykuły, rzucające cień, lub zwalające winę na Zakon św. Franciszka. Nie zawadzi przypomnieć też, że sprawa Betleemska już znaną u nas była za czasów Jana III, który po bitwie pod Żórawnem wymówił sobie od Turków, aby świątynię betleemską, odebraną przez schyzmatyków, zwrócono OO. Bernardynom. Wspomina o tem Szujski w *Historyi dziejów Polski* (tom IV str. 66). Dziś wobec słabości Rzeczypospolitej francuskiej dla Rosyi, wobec przewagi Rosyi w Ziemi świętej, chrześcianie tutejsi zwracają swoje oczy ku Austryi i jej katolickiemu rządowi i dynastyi. Jeżeli z tej strony nie nastąpi interwencya, smutny los czeka Kościół rzymsko-kat. i katolików w Betleemie.

W końcu ku wyświeceniu sytuacyi nie wolno mi pominąć i tego drobnego na pozór szczegółu, że bazylika betleemska, wznosząca się nad Grotą Narodzenia Pańskiego, dostała przed dwoma laty nowe okna, rzekomo na koszt Turcyi. Ale my wiemy na pewne, że to zdziałała Rosya pod płaszczem W. Porty. Był to fakt, naruszający traktat berliński, który zastrzegał *status quo*; fakt, który ubocznie umożebnił Rosyi pewne pretensye do bazyliki wspomnianej.

Dodaję jeszcze, że morderca betleemski, a poddany austryacki, o którym pisałem ostatnim razem, przez delikatność honorowo był odstawiony na okręt austryacki i pod Aleksandryą zniknął z okrętu. Towarzyszył mu tylko kawas austryackiego konsula. Kto zna Wschód, ten wie, że kawas otacza tylko dygnitarzy świeckich lub duchownych, zwłaszcza gdy publicznie występują. To też morderca, mając tylko kawasa przy sobie, uchodził w oczach Arabów i nawet wielu Europejczyków za jakiegoś dygnitarza. Tym sposobem tłómaczy się jego ucieczka. O ile w tem odstawieniu zawinił p. Karol Kwiatkowski, konsul austryacki w Jerozolimie, nic o tem nie wiemy — lecz dochodzi nas wiadomość, że p. Kwiatkowskiego odwołano i do Jerozolimy na konsula austryackiego przysłano p. Teodora Ippena, Wiedeńczyka, który dotychczas był wicekonsulem austryackim w Carogrodzie.

## Interview z Korneliuszem Herzem.

Senzacyjny artykuł zamieszcza wczorajszy numer *Figara*. Nie jest rzeczą wykluczoną, że otworzy się serya nowych „rewelacyj“ w sprawie panamskiej. Na zaproszenie Korneliusza Herza udał się sekretarz *Figara*, p. Calmette, do Bornemouth; ogłoszona następnie rozmowa z przywódcą i głównym motorem matactw panamskich brzmi groźbą świeżego skandalu. We czwartek, t. j. jutro zapaść ma wyrok sądu w procesie cywilnym Herza ze spadkobiercami barona Reinacha. Dr Korneliusz Herz, zagrożony znaczną stratą majątkową, broni się, zapowiadając na łamach *Figara*, że „powie wszystko, co wie,“ jeśli tylko proces nie weźmie pomyślnego dla niego obrotu i jeśli nie będzie zaniechane, wdrożone od dłuższego czasu postępowanie mające na celu wydanie go władzom i sądom francuskim. P. Calmette opisuje na wstępie swoje pierwsze wrażenia z pobytu w Bornemouth. Herz jest rzeczywiście chory. Cierpi przedewszystkiem na serce; kiedy podnosi się z łóżka, serce na chwilę przestaje bić. W *diabetis* nastąpiła pewna poprawa; o przewiezieniu jednak chorego do Francyi — zdaniem p. Calmette — nie może być mowy. Interview nie zawiera konkretnych szczegółów i faktów; obliczone jest przedewszystkiem na podrażnienie ciekawości i wzbudzenie obawy w kołach „panamistów“.

W dniu, w którym ogłoszę moje dokumenty — oświadczył Herz — powstanie w parlamencie burza, wobec której niczem były skandale, wywołane publikacyą czeków Thierrée'go. Wywody Herza, zwrócone głównie przeciw b. deputowanemu Clémenceau, wymagają kilku słów komentarza. Wiadomo, że z początkiem panamskiej sprawy, po mowie Delahay'a napróżno poszukiwano u bankiera Thierrée'go czeków z nazwiskami skompromitowanych polityków. W tem ogłosiła *Libre Parole* wszystkie nazwiska, znajdujące się na czekach; wówczas dopiero Thierrée nie czuł się już w obowiązku ukrywać czekowych talonów. W kilka dni potem otrzymała komisya parlamentarna wiadomość, że owa fatalna lista nadeszła... z Bornemouth. Spis ten otrzymał Herz od barona Reinacha, jako wykaz bieżących rachunków; Clémenceau zażądał go od Herza w grudniu roku 1892 po mowie Delahaya, niezawierającej żadnego faktycznego dowodu, lecz jedynie nieokreślone oskarżenie 104 przekupnych członków parlamentu. Clémenceau — tłómaczył Herz p. Gastonowi Calmette — przysłał do mnie, do Bornemouth swojego przyjaciela p. Andrieux i prosił, o powierzenie mu owej listy. Zobowiązał się pokazać ją tylko ministrowi Bourgeois, aby mu wykazać, jak niebezpieczne będą dalsze dochodzenia całej sprawy. Powierzyłem Andrieux'mu, który podobnie jak Clémenceau przyrzekł pod słowem honoru zupełną tajemnicę, fotografię dokumentów, które tu posiadam w oryginale. Jakżeż wielkie było moje zdziwienie, kiedy tasama fotografia ukazała się w dwa dni potem w *Libre Parole*, a dnia 22 grudnia wydana została parlamentarnej komisyi. Tajemnicze *X* wymyślili ci, którzy publikacyę układali. Wynalazcą jest prawdopodobnie Andrieux. Owym *X* nie jest ani żaden ambasador, ani minister, ani inna jaka wysoka osobistość, lecz jeden z mniej wybitnych, choć zresztą bardzo znanych posłów. Nazwiska nie chcę wymieniać, aby nie powstała natychmiast w Izbie nowa dyskusya panamska.

Dużo mam współczucia — mówił dalej Herz — dla tego nieszczęśliwego Baïhauta. Wielu miał kolegów, którzy jego kolegami powinni być i w więzieniu w Etampes. Odemnie także domagano się milionów za przeprowadzenie projektów ustawodawczych; odemnie także żądano pomocy i pieniędzy za czynności, które powinny być wolne od przekupstwa. Mam tutaj nawet list, od pewnego urzędnika sądowego, który teraz jeszcze ofiaruje mi poparcie w procesie. Proces Reinacha czynię kwestyą gabinetową — jakby powiedzieli moi dawniejsi przyjaciele. Jeśli do czwartku spadkobiercy Reinacha nie cofną skargi i nie będą zaniechane wszelkie przeciwko mojej osobie dochodzenia — zdecydowany jestem wszystko, co wiem, ogłosić. Kto mnie zna, domyśli się z tych słów, co powiedzieć mogę. Proszę się zapytać pp. Deluns Montauda, Spullera i innych, z którymi wspólnie uczestniczyłem w najszlachetniejszych, patryotycznych dziełach. Bezpośrednio przed wybuchem sprawy panamskiej jeden z ministrów chciał mi udzielić krzyż komandorski legii honorowej, a a tymczasem trwożliwy p. Freycinet miał być podobno zakłopotany, jak usprawiedliwić moją nominacyę na oficera legii.

Trudno przypuszczać, aby groźby i rewelacye Herza powstrzymały bieg procesu przed francuskimi sądami. W najbliższych już zatem dniach oczekiwać można ogłoszenia skandalicznej publikacyi dokumentów i fotografij, które p. Calmette własnemi oczyma oglądać miał w sypialni chorego Herza w Bornemouth.



## KRONIKA.

**Kraków** 31 stycznia.

— **Arcyksiążęta Eugeniusz i Ferdynand Józef**, po przedstawieniu się komendantowi korpusu, złożyli wizytę Jego Eminencyi Najprzewielebniejszemu X. Kardynałowi Dunajewskiemu, który ich też odwiedził w hotelu. Arcyksiążę Ferdynand Józef odjechał z Krakowa wczoraj o godzinie 3 po południu. Wieczorem w sali Grand-hotelu odbyło się towarzyskie zebranie, w którem wziął udział Arcyksiążę Eugeniusz, jeneralicya, oraz wyżsi oficerowie sztabowi. Arcyksiążę Eugeniusz odjechał z Krakowa dziś rano, pożegnany na dworcu przez naczelników władz i reprezentantów wojskowości.

— **Zapiski osobiste.** JE. p. prezydent Zborowski powrócił wczoraj wieczór ze Lwowa.

— **Sekcya prawnicza** obradowała wczoraj nad sposobem uczczenia zasług b. prezydenta miasta p. Dra Feliksa Szlachtowskiego. W tej sprawie obradowały już także inne sekcye. Naglący w tej mierze wniosek ma być przedłożony na jutrzejszem posiedzeniu pełnej Rady miasta.

— **Z teatru.** Jutro daną będzie po raz pierwszy świetna komedya Paillerona p. t.: *Świat nudów*; główną rolę księżnej de Réneville odegra pani Antonina Hoffmannowa. Inne role odegrają pp. Morska, Nawrocka, Trapszówna, Wojnowska, Wolska, Śliwicki, Sobiesław i Solski. W piątek widowisko popularne po cenach zniżonych; grane będzie *Wesele Figara*. W sobotę *Małżeństwo Apfel*. Dyrekcya, zaprowadziwszy system dublowania ról, wystawia w przyszłą niedzielę *Panie Kochanku* Kraszewskiego w zupełnie zmienionej obsadzie. Rolę tytułową odegra p. Kamiński; inne role odegrają pp. Morska, Popławski, Sobiesław i Stępowski.

— **Koło nauczycieli szkół wyższych** odbędzie walne zgromadzenie w sobotę dnia 3 lutego b. r. o godz. 6 wieczorem w sali 43 *Collegii novi*. Porządek dzienny: 1) sprawozdanie roczne z działalności Koła; 2) sprawozdanie kasowe; 3) wybór i sprawozdanie komisyi kontrolującej; 4) wybór prezesa, wiceprezesa i 10 członków wydziału; 5) prof. Dr Ziemba: „Propedeutyka prawa w szkołach średnich“; 6) wnioski członków.

— **Z listy panów**, którzy przyjęli obowiązki gospodarzy na balu ogólno-akademickim opuszczono przez pomyłkę pp.: prof. Janczewskiego, Kasparka, Krzymuskiego, posła Asnyka, nadprokuratora Szymonowicza i p. Zygmunta Kowalskiego, naczelnika rachunkowego Kasy Oszczędności m. Krakowa.

— **Z komitetu Kościuszkowskiego.** Stosownie do ogłoszenia, iż termin składania projektów konkursowych na tablicę pamiątkową setnej rocznicy Kościuszkowskiej przedłużonym został do 1 lutego; podaję jeszcze to do wiadomości panów artystów, że ostatecznie złożyć je można w dniu wyżej wymienionym 1 lutego, we czwartek przed wieczorem, między 4 a 5 godziną do małej sali radnej w ręce delegowanego tamże członka komitetu. W zamkniętych kopertach z uwidocznieniem odnośnych godeł, mają być zamieszczone nazwiska autorów projektów.

*Walery Eljasz.*

— **Zasiłki.** Rada miasta na onegdajszem posiedzeniu przy uchwaleniu budżetu na rok 1894 przyznała liczne zasiłki, z których ważniejsze wymieniamy: Na potrzeby Akademii Umiejętności 500 złr.; na fundacyę im. Kopernika 100 złr.; dla Tow. muzycznego krakowskiego 400 złr.; dla szkoły polskiej w Paryżu 250 złr.; dla Towarzystwa oświaty ludowej 300 złr.; na szkołę muzyczną 1600 złr.; dla kursów żeńskich przy Muzeum techniczno przemysłowem 2500 złr.; dla szkoły u Sióstr Miłosierdzia na Kleparzu 200 złr.; dla „Sokoła“ 500 złr.; dla szkoły zręczności 100 złr.; komitetowi ochron dzieci małych 500 złr.; zakładowi osieroconych chłopców 200 złr.; stowarzyszeniu ubogich uczniów szkół ludowych krakowskich 500 złr.; Towarzystwu wzaj. pomocy rękodzielników i przemysłowców 400 złr.; dla szpitala św. Ludwika 500 złr.; zasiłek Matkom Miłosierdzia 100 złr.; męskiemu Towarzystwu św. Wincentego à Paulo 200 złr.; zakładowi św. Kazimierza w Paryżu 500 złr.; dla domu schronienia i pracy X. Siemaszki 1500 złr.; dla weteranów z roku 1831 500 złr.; dla Towarzystwa kolonij wakacyjnych 500 złr.; zakładowi Sióstr Miłosierdzia 100 złr.; komitetowi rozdającemu obiady dziatwie szkolnej 600 złr.; stowarzyszeniu „Praca“ 100 złr.; na leczenie dzieci skrofulicznych w Rabce 150 złr.; Radzie Bractwa N. P. Maryi, Królowej korony polskiej 200 złr.; zakładowi św. Jadwigi w Krakowie 200 złr.; szkole żeńskiej przy klasztorze św. Tomasza 1000 złr.; szkole żeńskiej przy klasztorze pp. Augustyanek 800 złr.

— **Od prof. Zawiejskiego** otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Zawiadamiam pp. dostawców i przemysłowców, którzy przy budowie nowego teatru miejskiego w Krakowie pracowali, że wszystkie ostateczne rachunki za budynek główny, dom maszyn dynamo-elektrycznych i magazyn dekoracyj scenicznych mi przedłożone, zrewidowałem, a temsamem pracę moją, jako architekt-kierownik budowy teatru z dniem dzisiejszym ukończyłem.

Kraków, dnia 31 stycznia 1894 r.

*Prof. Jan Zawiejski.*

— **Dział retrospektywny malarstwa.** Dnia 23 b. m. wieczorem w lokalu krakowskiego komitetu lwowskiej wystawy retrospektywnej malarstwa w pałacu ks. Sanguszków przy ul. Sławkowskiej odbyło się posiedzenie tegoż komitetu pod przewodnictwem prof. Dra Maryana Sokołowskiego. Z wyjątkiem 3: hr. Edw. Raczyńskiego, p. Juliusza Kossaka i p. Ludomira Benedyktowicza, którzy znajdują się we Lwowie, wszyscy członkowie komitetu brali udział w obradach. Byli zatem obecni pp.: Wł. Łuszczkiewicz, Piotr Stachiewicz, Ludwik Michałowski, Wł. Bartynowski, Konst. Górski, Teodor Ziemięcki, Jerzy hr. Mycielski i Maurycy Mycielski (sekretarz komitetu). Komitet rozpatrywał liczne zgłoszenia o udział na wystawę sztuki retrospektywnej i na wystawę dzieł śp. Jana Matejki, właścicieli obrazów polskich z tego stulecia i do wiadomości przyjął deklaracye złożone przez pp.: Adama Łempickiego z Krzyżtoforzyc, Dra Wład. Harajewicza, Dra Ludwika Kastorego, Ludwika Michałowskiego, hr. Jana Tarnowskiego z Dzikowa, Jerzego Kieszkowskiego, hr. Adamowej Potockiej, Konstantego Popiela, Dra Franciszka Paszkowskiego, pani Heleny z Chlebowskich Biechońskiej, Maryana Gorzkowskiego, panny Liny Gorzkowskiej, ks. Holiodora Czertwertyńskiego, hr. Fr. Mycielskiego, Dra Henryka Jordana, hr. Jerzego Mycielskiego.

Komitet uchwalił nadto wysłać ze swego łona delegatów do osób, które obiecały obrazy dać na wystawę, a dotąd deklaracyi nie złożyły, celem uproszenia tych osób o pośpiech.

Dział sztuki retrospektywnej i dział Matejkowski na wystawie lwowskiej zapowiada się świetnie. Sam komitet krakowski dotąd zdołał zgromadzić z samej Galicyi zachodniej przeszło trzysta obrazów i rysunków różnych malarzy polskich z bieżącego stulecia i z końca zeszłego, a oczekuje dalszych, które tę liczbę znacznie powiększą, zwłaszcza że wielu krakowskich właścicieli jeszcze deklaracyi nie złożyło, o co komitet uprasza.

— **Sezon koncertowy na wystawie.** Piszą nam ze Lwowa: Jakkolwiek praca sekcyi muzycznej nad ułożeniem programów koncertowych ciągle jest jeszcze w toku, to jednak dziś już śmiało powiedzieć można, iż takiego sezonu koncertowego, jakim będzie wystawowy, a zwłaszcza w miesiącach czerwcu i wrześniu, Lwów nigdy jeszcze nie słyszał! Oprócz koncertów miejscowych i krajowych Towarzystw, jak krakowskiego i lwowskiego Towarzystwa muzycznego, „Lutni“ lwowskiej, „Echa“, „Bojana“ i „Towarzystwa św. Wojciecha,“ w których przedstawione zostaną wyłącznie polskie i ruskie dzieła: Moniuszki, Żeleńskiego, Noskowskiego, Łysenki i innych; oprócz koncertu, poświęconego samym utworom Chopina, dany będzie szereg koncertów wirtuozowskich, w którym wezmą

udział najpierwsze nasze znakomitości. Najbardziej zajmującą jest wiadomość, iż Marcelina Sembrich-Kochańska i Ignacy Paderewski przyrzekli już swoje przybycie. Wielka śpiewaczka zjeżdża do Lwowa na dwa tygodnie we wrześniu i w tymże czasie wystąpić ma dwukrotnie. Paderewski stanie między nami również w tym miesiącu i da się słyszeć kilka razy. Oprócz tego zapowiedziały swój udział: Teresa Arklowa, Mira Hellerówna, Justyna Machwicówna, Jadwiga Camilowa, Helena Weychertowa, a nadto spodziewane jest przybycie Loli Beethówny i Ireny Abendrothówny. Z Paryża zgłaszają się: znakomity skrzypek Władysław Górski i zdobywająca sobie sławę urocza p. Antonina Szumowska, jedyna uczennica Paderewskiego. Również oczekiwani są pianiści: Józef Śliwiński, Zygmunt Stojowski i Józef Hoffman. Ten ostatni, słynący przed kilkoma laty jako „cudowne dziecko,“ obecnie, ukończywszy studya, ukaże się po raz pierwszy jako kompozytor i wirtuoz dojrzały. Na wymienionych tu wszakże nie koniec. Popisać się pragną w wielkim turnieju przed swoimi i inni za granicą już głośni. Toczą się nawet rokowania o współudział polskiego kwartetu smyczkowego z Bostonu braci Adamowskich. Tak więc w okazałej sali koncertowej panować będzie ruch w całem słowa tego znaczeniu nadzwyczajny i prawdziwie artystyczny — wszelkie zaś produkcye (w liczbie około 30) odróżni cecha najdoskonalszego wykończenia.

— **Mianowania.** Minister wyznań i oświaty uwolnił prokuratora skarbu we Lwowie Dra Karola Kunza na własną jego prośbę od dalszego pełnienia obowiązków zastępcy prezesa komisyi dla teoretycznych egzaminów państwowych oddziału sądowego we Lwowie i polecił wyrazić mu przy tej sposobności zupełne uznanie za ściśle obowiązkowe i pełne taktu wykonywanie tych czynności. Zarazem zamianował p. minister Dra Aleksandra Janowicza, zwyczajnego prof. prawa niemieckiego na uniwersytecie lwowskim, zastępcą prezesa komisyi dla teoretycznych egzaminów państwowych oddziału sądowego.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykantów sądowych: Leona Gielę, Antoniego Zawadowskiego, Natanaela Chomickiego, Maryana Kowińskiego, Juliusza Kałużniackiego, Juliusza Władysława Kołczykiewicza i Adama Harburdera askultantami sądowymi.

— **Z życia towarzyskiego.** Panna Anna Kałużyńska, b. artystka teatru krakowskiego, wychodzi za mąż za p. Ludwika Freege, znanego właściciela zakładu ogrodniczego. Ślub odbędzie się w Częstochowie dnia 1 lutego o godz. 10 rano.

W tych dniach odbyły się zaręczyny panny Heleny Zacharyewiczówny, córki znakomitego architekty i rektora politechniki lwowskiej, p. Juliana Zacharyewicza, z Drem Włodzimierzem Godlewskim, kandydatem adwokatury.

W bieżącym tygodniu odbędzie się w m. Berdyczowie, w gubernii kijowskiej, ślub Rogiera hr. Łubieńskiego z panią Maryą z Hołowińskich Colonna-Czosnowską, właścicielką dóbr Pruski w powiecie kaniowskim.

— **Fundacya im. A Mickiewicza.** Ogół wkładek na rzecz tej fundacyi, powstającej ofiarnością nauczycieli szkół średnich, wynosi z dniem 28 b. m. 4.203 złr. 53 ct.

— **Promocya.** Na uniwersytecie lwowskim uzyskał stopień doktora praw p. Janosz Wiesenberg, rodem z Drohobycza.

— **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej w Zbarażu z grupy gmin wiejskich rozpisany został na dzień 7 marca b. r.

— **Wybory.** Na posiedzeniu Rady nadzorczej Banku rolniczego we Lwowie wybrani zostali na dyrektorów pp.: Władysław Bogdański (ponownie), Karol Mikolasch i Kazimierz Rudnicki, właściciel dóbr ze Strzałek.

— **Wadowice** 29 stycznia. JE. p. minister wyznań i oświaty Dr Madeyski w powrocie ze Lwowa do Wiednia, udał się dnia 25 b. m. rano z Krakowa przez Kalwaryę do Wadowic dla odwiedzenia państwa Stanisławów Dunajewskich. W Wadowicach, przyjęty na dworcu kolejowym przez reprezentantów duchowieństwa, władz rządowych i autonomicznych, tudzież instytucyj szkolnych, udał się do gmachu starostwa, gdzie zamieszkał. W piątek 26 b. m. przed południem udzielał p. minister w starostwie posłuchań, przyczem przedstawili mu się: urzędnicy starostwa, duchowieństwo, komendanci stojących tu załogą oddziałów armii, reprezentacya powiatowa z prezesem p. Władysławem Hallerem na czele, urzędnicy sądu obwodowego pod przewodnictwem radcy Leuchtera w zastępstwie chorego prezydenta; reprezentacya miasta, dyrektor gimnazyum Dr Arzt z gronem profesorów, kierownicy i nauczyciele szkół ludowych, przełożeństwo gminy wyznania izraelickiego, zarząd Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ i wydział Towarzystwa bursy gimnazyalnej im. Stefana Batorego.

W czasie posłuchania, udzielonego gronu profesorów gimnazyalnych z p. dyrektorem Arztem na czele, wypytywał p. minister szczegółowo o stosunki gimnazyum, o frekwencyę uczniów, o kategoryę pochodzenia młodzieży gimnazyalnej, o stan jej domowego wychowania i stopień inteligencyi. Przy omawianiu postępu uczniów w poszczególnych przedmiotach wypytywał p. minister bardzo dokładnie o postępy w języku niemieckim, o trudności, jakie napotyka młodzież w zupełnem przyswojeniu sobie tego języka i wskazywał na sposób traktowania tego przedmiotu metodą jak najobszerniejszej konwersacyi. Wreszcie podniósł p. minister wysokie znaczenie wychowawcze i pedagogiczne burs i internatów, osobliwie w miastach mniejszych, gdzie się daje dotkliwie odczuwać brak t. zw. stancyj średnich, skutkiem czego mieści się młodzież często w domach, pozostawiających wiele do życzenia pod względem etycznym i wychowawczym. Dlatego polecał usilnie względem tutejszej zwierzchności gminnej i gronu profesorów gimnazyalnych bursę im. Stefana Batorego, zostającą pod protektoratem J. Eminencyi księcia Kardynała Dunajewskiego.

Jak żywo zajmuje się p. minister instytucyą burs i jak wielkie w nich pokłada nadzieje, dowodem jest ta okoliczność, że chociaż przybył do Wadowic tylko na jeden dzień do swej rodziny, to jednak z tego tak szczupłego czasu wybrał chwilę wolną, aby poznać jak najdokładniej urządzenie bursy im. Stefana Batorego, której niezmordowanym i nad wyraz gorliwym prezesem jest p. Dr Stanisław Dunajewski, radca namiestnictwa i starosta.

W towarzystwie rodziny przybył p. minister o g. 3 po południu do gmachu bursy przy ulicy Wiedeńskiej, gdzie go u wejścia powitali wszyscy członkowie Wydziału i wychowankowie bursy w liczbie 27. P. minister zwiedził szczegółowo wszystkie ubikacye, jak sale, przeznaczone do nauki, sypialnie, infirmeryę, podwórze, ogród, budynki w oficynach, mające być przeistoczone na kaplicę gimnazyalną z inicyatywy p. radcy namiestnictwa Dra Stanisława Dunajewskiego na podstawie projektów i planów architekty p. Prylińskiego. Fundusze zaś na budowę kaplicy mają być uzyskane w drodze składek, które otwarła p. ministrowa Madeyska, wręczając na ten cel 50 złr. na ręce prefekta. Wreszcie zaszczycił p. minister swemi odwiedzinami X. Dra Karasia, prefekta bursy, w jego mieszkaniu i wyraził mu swe zupełne zadowolenie z prawidłowego rozwoju bursy i skutecznej działalności całego Wydziału, któremu życzył i nadal powodzenia w rozpoczętem dziele. Przy tej sposobności zaakcentował p. minister jeszcze raz, że w wychowaniu publicznem młodzieży potrzeba w równej mierze dbać o wychowanie serca, jak wykształcenie umysłu, gdyż jednostronność w tym względzie, zwłaszcza przy braku zasad moralno-etycznych, czyni wszelkie wykształcenie wątpliwem, a młodzież mogłaby łatwo zejść na manowce i uwiedziona przez fałszywych apostołów, uledz niezdrowym prądom, nurtującym w społeczeństwie, czemu oprócz szkoły winno z całą energią zapobiegać wychowanie domowe, a w braku tego, wychowanie młodzieży w bursach i internatach.

Nazajutrz rano wyjechał p. minister osobnym pociągiem do Wiednia, pożegnany na dworcu kolejowym przez deputacye, naczelników władz i urzędów, grono profesorów gimnazyalnych, jakoteż cały Wydział bursy.

— **Z Wieliczki** donoszą nam, iż pogrzeb śp. Aleksandra Estreichera, żołnierza z r. 1831 z pułku karabinierów, b. właściciela Trzebini, b. prezesa Rady powiatowej Chrzanowskiej odbył się wczoraj przy nader licznym udziale publiczności. W pogrzebie wzięły udział cechy, muzyka salinarna; kondukt prowadził X. dziekan Kufel z Bierzanowa.

— **Samobójstwo w wagonie.** Z Badenu pod Wiedniem donoszą, że w wagonie I klasy pociągu, który wczoraj w nocy wyruszył z Wiednia, znaleziono zwłoki młodego człowieka ze skronią przestrzeloną wystrzałem z rewolweru. Z papierów znalezionych przy samobójcy wynika, że nazywał się Józef Akunewicz czy Akunowicz (?) i pochodził z Królestwa Polskiego.

— **Pani Lüdowa** zawarła kontrakt z dyrekcyą teatrów warszawskich, na mocy którego pozostaje nadal w składzie artystów dramatu i komedyi sceny warszawskiej.

— **Trzęsienie ziemi.** Z Teheranu donoszą: Miasto Roszau zburzone trzęsieniem ziemi. 12.000 osób zabitych. Zginęło 50.000 sztuk bydła.

— **Olbrzymi pożar** zniszczył w Nowym Jorku hotel Bath, 3 banki i 12 magazynów.

— **Wyrok.** Ajencya Północna donosi z Moskwy, że Wiktorow, który zamordował Pimenową, a następnie zwłoki jej pokrajał i wysłał jako bagaż do Brześcia, skazany został na dożywotnie ciężkie roboty.

— **Nekrologia.** Adolf Kobyliński zmarł d. 14 b. m. w majętności swej Cieszewli, w 78 roku życia. Był to jeden z ostatnich przedstawicieli najstarszego pokolenia ziemi Nowogrodzkiej. Relacye jego o rodzinie Mickiewicza i Czeczota, którego ciekawy raptularz ofiarował zakładowi im. Ossolińskich, jak niemniej udzielona p. E. Pawłowiczowi minionego lata zajmująca opowieść o czasach powstania 1830 r. i pierwszej młodości znanego w dziejach polskiej sztuki artysty-malarza Niewiarowicza-Tysiewicza, dostarczyły literaturze, dziejom i pogadance, niejednokrotnie wielce ciekawego wątku.

— Paweł de Tysson, syn emigranta z r. 1831, b. kapitan wojsk austryackich, ostatnio urzędnik fundacyi hr. Skarbka, zmarł we Lwowie, przeżywszy lat 56.

— Franciszka Kriegerówna, córka fotografa, zmarła tu wczoraj.

— Dnia 30 stycznia pogoda; termometr od +2·6 spadł wieczorem na —2·5 C. Barometr opada; o godzinie 7-ej rano dnia 31 stycznia stan jego był 741·8 mm., termometru +0.6 C. Wiatr południowy.

We czwartek dnia 1 lutego: św. Ignacego b.

## Ruch artystyczny i umysłowy.

**Z Akademii Umietności.** Dnia 15 stycznia b. r. odbyło się posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego, na którem prof. Dr A. Lewicki złożył komunikat p. t.: *Kiedy Witold został wielkim księciem?*

Powszechne było dotąd przekonanie, że Witold został wyniesiony do godności wielkiego księcia Litwy w roku 1392 na mocy ugody ostrowskiej. Prof. Lewicki, który sam był przedtem tego zdania, po ponownem rozpatrzeniu się sądzi, że zdanie to jest mylne. W Ostrowie w roku 1392 Witold został tylko wielkorządcą, jeneralnym starostą Litwy, takim samym, jakim był przed nim Jaśko z Oleśnicy, a przed Jaśkiem Skirgiełło. Badaczy wszystkich wprowadziła w błąd ta okoliczność, że Witold w roku 1392 staje na czele Litwy i rozpoczyna swoją świetną rolę historyczną, skutkiem czego nie zwracano na to uwagi, że stanowisko jego było z początku o wiele skromniejsze, niżli w latach późniejszych. Dopiero gdy wzrósł w potęgę, kazał się w roku 1398 samowolnie obwołać wielkim księciem litewskim. Był to bunt względem Jagiełły, znaczyło to bowiem tyle, co strącenie Jagiełły z tronu dziedzicznego Litwy, a wyniesienie nań Witolda. Lecz gdy w roku następnym Witold poniósł straszną klęskę od Tatarów nad Worsklą, wtedy, uznając potrzebę oparcia się o Polskę, szukał z nią zgody. Wyrazem tej zgody są ogłoszone drukiem dokumenta z dnia 18 stycznia 1401 r. Witolda i Litwinów, tudzież dokument Polaków z d. 11 marca 1401 roku. Rzecz się więc tak miała, że wobec faktu samowolnego wyniesienia się Witolda na wielkie księstwo, niedającego się już cofnąć, znaleziono takie wyjście, że nadano Witoldowi teraz, t. j. 18 stycznia 1401 roku, wielkie księstwo z ramienia króla i Polski, ale tylko jemu samemu i tylko do końca jego życia, po jego śmierci zaś miało wszystko powrócić do dawnego stanu, t. j. Litwa miała zostać ponownie częścią integralną królestwa Polskiego. Uznano go tylko zastępcą dożywotnim króla na Litwie i nie pozwolono mu nawet tytułować się wielkim księciem; ztąd pochodzi, że Witold i po roku 1401 w aktach, odnoszących się do stosunków z Polską, nosi zawsze tylko tytuł *dux Lithuaniae*, aż z biegiem czasu i od tej formalności odstąpiono. W unii horodelskiej w r. 1413 występuje Witold już urzędownie z tytułem wielkiego księcia po Jagielle, jako księciu najwyższym. Skutkiem zarządzenia z r. 1401, Litwa uznana została przynajmniej na czas jakiś za całość odrębną; żeby ją jednak spoić z Polską wewnętrznymi węzłami, powołano wówczas po raz pierwszy bojarów litewskich do głosu i Polacy zawarli z nimi samymi pierwszą unią, na mocy której obie strony zobowiązały się wzajemnie do wieczystego związku ze sobą.

**Listów Andrzeja Edwarda Koźmiana** trzy pierwsze tomy wyszły przed paru dniami z druku we Lwowie nakładem Gubrynowicza i Schmidta. Oceniliśmy w odcinku naszego dziennika znaczenie i wdzięk niezwykły tej publikacyi; zbytecznem zatem byłoby z naszej strony powtarzać zalety, jakiemi te *Listy* odznaczają się. Niezawodnie, jest to między współczesnemi publikacyami jedna z tych, która budzi, ze względu na epokę, wypadki i ludzi, najżywsze zajęcie. — Trzy tomy obejmują lata od 1829 do końca 1859 r. Dalsze lata aż do 1864 r. objęte będą w tomie czwartym i ostatnim, który obecnie równie, jak poprzednie, ukazuje się w *Przewodniku naukowym i literackim*. — Na czele dzieła czytamy dedykacyę: „Pani Amelii Załuskiej poświęcają dzieci autora.“

## Telegramy własne „Czasu“.

**Wiedeń** 31 stycznia. Korespondent rzymski *N. fr. Presse* miał rozmowę z biskupem Zerrem, który oświadczył raz jeszcze, że nie miał żadnej misyi ze strony rządu rosyjskiego i nie wie nic o rokowaniach między Rosyą a Watykanem.

**Wiedeń** 31 stycznia. Do *Polit. Corresp.* donoszą z Petersburga: Ministerstwo wojny zamierzało przed niedawnym czasem zarządzić manewry zimowe. Zamiar ten został jednak porzucony wskutek przedstawień komendanta moskiewskiego okręgu wojskowego, jenerała Kostandy, który zwracał uwagę, że manewry zimowe mogą wywrzeć szkodliwy wpływ na stan zdrowia wśród wojska.

W tych dniach odbędą się w Petersburgu konferencye nad ułożeniem planu wielkich manewrów, projektowanych na 2 sierpnia pomiędzy Moskwą a Smoleńskiem. W konferencyach tych, oprócz urzędników ministerstwa wojny, bierze udział jenerał Kostanda oraz komendant wileńskiego okręgu wojskowego jenerał Ganecki.

**Poznań** 31 stycznia. Wczoraj na sejmiku gospodarskim w Toruniu nestor obywatelstwa Ludwik Ślaski, zagajając sejmik, oświadczył się za zniżeniem ceł, oraz za traktatem handlowym z Rosyą.

**Berlin** 31 stycznia. W kołach utrzymujących stosunki z Friedrichsruh opowiadają, iż Bismarck nie był zadowolony z przyjęcia, jakie mu zgotowała ludność w Berlinie, gdyż spodziewał się większego entuzyazmu.

*Kreuz Ztg* zajmuje się niezwykłym toastem, jaki wzniósł hr. Szuwałow na obiedzie danym w dniu urodzin cesarskich przez hr. Capriviego. W obiedzie wzięli udział ambasadorowie. Jako dziekan ciała dyplomatycznego wzniósł sir Edward Malet toast na cześć cesarza niemieckiego, poczem Caprivi odpowiedział toastem na cześć monarchów i prezydentów państw reprezentowanych przy obiedzie. Z reguły tylko takie dwa toasty bywają wznoszone. Tymczasem niespodzianie powstał ambasador rosyjski Szuwałow i wzniósł w gorących słowach toast na cześć Capriviego. Otóż *Kreuz Ztg* oświadcza, iż toast ten ze względu na pojednanie cesarza z Bismarckiem ma wielkie polityczne znaczenie. Szuwałow nie wzniósł z pewnością tego toastu bez upoważnienia cara.

**Berlin** 31 stycznia. Rokowania z Rosyą w sprawie traktatu handlowego przeciągną się do marca z powodu trudności, na jakie natrafia ostateczne ułożenie tekstu.

Nowo-wybrany poseł Strzoda wstąpi do centrum.

*Hamb. Corresp.* oświadcza, iż ostatnie wypadki w Berlinie nie wpłyną na kierunek polityki niemieckiej i zaprzecza, jakoby Herbert Bismarck miał wstąpić napowrót do służby dyplomatycznej.

**Rzym** 31 stycznia. Z powodu wypadków sycylijskich wytoczony będzie proces przeciwko 300 osobom, po części wieśniakom, po części socyalistom. Stwierdzono, że aresztowany socyalistyczny deputowany de Felice Giuffrida utrzymywał szyfrowaną korespondencyę ze znanym anarchistą Amilcarem Ciprianim w sprawie organizacyi anarchistycznego sprzysiężenia.

**Belgrad** 31 stycznia. Król Milan oświadczyć miał osobom bliżej niego stojącym, że nie myśli w Serbii bawić przez czas dłuższy i że niebawem opuści Belgrad.

## Telegramy biura koresp.

**Wiedeń** 31 stycznia. Hr. Kalnoky powrócił dzisiaj rano z Buda-Pesztu.

**Wiedeń** 31 stycznia. Prezes ministrów ks. Windischgrätz przyjmował wczoraj deputacyę stow. dla obrony przeciw antysemityzmowi. Deputacya wręczyła mu rezolucyę przeciwko antysemickiemu ruchowi. Minister, nie wdając się w treść nieznanej mu rezolucyi, oświadczył, iż rząd dobrze wie, że każdemu prawnie uznanemu kościołowi i religijnemu Stowarzyszeniu należy się pełny wymiar zagwarantowanych praw konstytucyjnych. Jest zatem obowiązkiem organów państwowych wszystkim takim kościołom i stowarzyszeniom, a przeto także i izraelitom, udzielić należytej prawnej obrony.

**Wiedeń** 31 stycznia. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza pod dniem 21 b. m. rozporządzenie, dotyczące podwyższenia stanu pokojowego 43 pułków piechoty i 8 batalionów piechoty od dnia 1 kwietnia b. r.

**Wiedeń** 31 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu dolno-austryackiego odbyła się długa dyskusya nad petycyą o zniesienie międzynarodowego targu zbożowego, wniesioną przez kilka okręgowych Towarzystw rolniczych. Antysemici w sposób gwałtowny wystąpili przeciwko targowi zbożowemu, wskutek czego marszałek kilkakrotnie ich upominał i przywoływał do porządku. Wszystkie wnioski antysemickie odrzucono, a petycye stosownie do wniosku Suessa 31 głosami przeciwko 19 odstąpiono rządowi.

**Praga** 31 stycznia. W ciągu wczorajszej rozprawy w procesie przeciw członkom „Omladiny“ obrońca Baxa zwraca się przeciw zarzutowi prezydenta, że oskarżonym dostarczał potajemnie pieniędzy. Prezydent czyni uwagę, że podobne rzeczy dzieją się nie po raz pierwszy i że obrońca Czernohorsky dostarczył oskarżonym pokryjomu gazet.

Prezydent poleci sprawę tę zbadać. Następnie odczytano protokoły zeznań oraz przesłuchiwano kilku świadków. Ze 185 świadków przesłuchano dotychczas 75.

**Praga** 31 stycznia. W procesie przeciw członkom „Omladiny“ przesłuchiwany jako świadek morderca Mrwy, Doleżal, zeznaje, że zamordował Mrwę wraz z Dragounem z własnego popędu, ponieważ Mrwa chełpiąc się opowiadał, że za każdego wydanego w ręce policyi otrzymywał 5 złr., a za każdego przywódcę „Omladiny“ 15 złr. Jako bezpośredni powód zamordowania podał Doleżal okoliczność, że Mrwa śpiewał polską pieśń, w której była mowa o zdradzie. Przewodniczący zwraca uwagę na sprzeczność, zachodzącą między zeznaniami Doleżala, złożonemi w śledztwie wstępnem, a dzisiejszem opowiadaniem. W śledztwie zeznał Doleżal, że powodem zbrodni była mowa dep. Herolda w parlamencie wiedeńskim i że przygotowania do morderstwa poczynione były przed odśpiewaniem wzmiankowanej polskiej pieśni.

**Berlin** 31 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad reformą skarbową. Posłowie Richter i Förster przemawiali przeciwko projektowi rządowemu, Kardorff zaś z partyi państwowej i narodowo-liberalny Hammacher za projektem. Minister finansów Miquel oświadczył, że wzrost dodatków matrykularnych wymaga naglącej reformy skarbowej.

**Kolonia** 31 stycznia. *Köln. Ztg.* donosi z Petersburga że ugoda pomiędzy Rosyą i Anglią w sprawie Pamiru bliską jest zawarcia. Rokowania z Chinami, jak przewidywać można, niebawem się skończą.

**Paryż** 31 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby dep. Lockroy interpelował w sprawie marynarki, na którą Francya wydaje znaczne sumy, a która pomimo to słabsza jest, niż marynarka potrójnego przymierza. Mowca krytykuje artyleryę okrętową, złe obwarowanie portów morskich i zły stan dostarczanych materyałów.

**Bern** 31 stycznia. Poseł włoski wyraził w obec prezydenta Związku przypuszczenie, że policya zurychska nie dość wcześnie poczyniła kroki potrzebne, aby przeszkodzić napaści na konsulat włoski. Prezydent Związku zapewniał, że zarządzi w tej sprawie śledztwo.

**Petersburg** 31 stycznia. Wieczorny biuletyn o zdrowiu cara brzmi: Ciepłota ciała opada; bronchitis zmniejsza się; od czasu do czasu krótki sen.

**Zofia** 31 stycznia. Księżna Marya Ludwika i nowonarodzony następca tronu mają się zupełnie dobrze.

Proklamacya ks. Ferdynanda zawiadamia ukochany lud o szczęśliwem rozwiązaniu księżnej. Następca tronu otrzyma imię Borys i tytuł księcia Tirnowy. Nowonarodzony książę jest następcą tronu bułgarskiego, księciem saskim, kawalerem I i IV klasy wojskowego orderu waleczności, właścicielem wstęgi orderu św. Aleksandra, szefem 4 pułku piechoty, 4 pułku kawaleryi i 3 pułku artyleryi. — Proklamacya kończy się słowami: Prośmy Wszechmogącego, aby naszego dostojnego syna osłaniał i ochraniał, aby mu dał zdrowie, szczęście i powodzenie przy wszystkich przedsięwzięciach dla dobra, sławy i błogosławieństwa drogiej ojczyzny.

Całe miasto udekorowane; powszechny entuzyazm.

**Belgrad** 31 stycznia. Rząd powziął już decyzyę co do obsadzenia stanowisk prefektów. Nowi prefekci równomiernie powołani będą z pomiędzy umiarkowanych postępowców i liberalnych, przyczem przedewszystkiem uwzględniane będą kwalifikacye kandydatów.

Wskutek coraz zjadliwszego tonu prasy radykalnej, konfiskaty są coraz liczniejsze.

**Belgrad** 31 stycznia. Gabinet został skompletowany. Postępowy Mijatovicz obejmuje finanse, liberalny Nesicz, rektor uniwersytetu, oświatę. Odnośny ukaz ukaże się jutro.

**Buenos Ayres** 31 stycznia. Powstańcy z Rio-de-Janeiro zajęli port Mandamo i oblegają Niceroy.

## NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).



## Odpowiedź.

Zła wola i obawa konkurencyi spowodowały p. Maryę Prauss do ogłoszenia w dziennikach, jakobym tejże Maryi Prauss szkodzić miała i jakobym przechwalać się miała, iż jestem jej spólniczką w prowadzeniu pracowni sukien damskich. Być może, że p. Prauss życzyłaby sobie widzieć we mnie swoją spólniczkę, ja jednakowoż tego jej życzenia spełnić nie chcę, mąż bowiem prowadzi pod firmą „Józef Kalczyński“ pracownię sukien i konfekcyi damskiej, a rzetelnością, punktualnością i uzdolnieniem fachowem, zjednał sobie w krótkim czasie tak wiele klientek, że nie mam potrzeby chronić się pod płaszcz firmy Maryi Prauss.

Taka jest moja odpowiedź na złośliwą zaczepkę p. Maryi Prauss, która jej ogłoszeniem chce moją Czcigodną klientelę w błąd wprowadzić.

Za zarzucone mi wyrażenie **Nieuczciwość**, poszukiwać będę zadosyćuczynienia we właściwej drodze, a dalszą polemikę zamykam. (317)

*Salomea z Teczów Kalczyńska.*

## KURSA TELEGRAFICZNE.

**Wiedeń** 31 stycznia, 2 godz. 30 min. po południu.

| | złr. ct. |
|---|---|
| Renta austryac. papier. opod. | 98 05 |
| srebrna „ | 97 75 |
| 4% złota | 120 15 |
| 4% koronowa | 97 30 |
| Akcye ban. austr.-w. | 1024 |
| „ kredytowe | 357 50 |
| Londyn | 125 85 |
| Napoleony | 10 — |
| Dukaty | 5 94 |
| Marki | 61 52½ |
| 4% Renta węg. kor. | 94 75 |
| 4% „ „ złota | 117 — |
| Losy prem węg. | 149 75 |
| Losy tureckie | 61 20 |

| | złr. ct. |
|---|---|
| Anglobank | 156 25 |
| Union | 261 50 |
| Bankverein | 127 — |
| Akcye Länderbank. | 256 30 |
| „ kol. Kar. Lud. | 218 — |
| „ „ lwowsko-czerniow. | 263 — |
| „ „ południ. | 110 25 |
| Elbethal | 244 25 |
| Nordbahn | 2930 |
| Staatsbahn | 313 62 |
| Alpin | 51 75 |
| Akcye tytoniowe | 2?3 50 |
| Ruble | 136 — |

Usposobienie giełdy: lebsze.

**Berlin** 31 stycznia

| | |
|---|---|
| Banknoty austr. | 162 85 |
| Krótki Wiedeń | 162 70 |
| Banknoty ros. | 221 — |
| 5% Listy zast. pols. | 65 50 |
| 4% Listy likw. pols. | — — |
| Akc. kol. Kar. Lud | — — |
| „ austr. kred. | 217 37 |
| Ultimo Ruble | 220 25 |


ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

*Michał Chyliński.*


## Kurs walut i papierów wartościowych.

**Kraków** 31 stycznia.

*Waluty.*

| | płacą złr. ct. | żądają złr. ct. |
|---|---|---|
| Ruble rosyjskie papierowe za 100 | 135 50 | 136 50 |
| Marki niemieckie za 100 | 61 — | 61 50 |
| 20-frankówka | 9 90 | 10 — |
| Dukaty cesarskie | 5 90 | 6 — |
| Ruble srebrne | 1 20 | 1 30 |

*Papiery wartościowe.*

Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.

| | płacą złr. ct. | żądają złr. ct. |
|---|---|---|
| 4½% galic. banku hipotecznego | 100 — | 100 80 |
| 5% „ „ „ | 100 60 | 101 40 |
| 5% „ „ „ z 10% prem. | 109 70 | 110 40 |
| 4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr. | 98 — | 98 75 |
| 4% „ „ „ „ 41 let. | 98 — | 98 75 |
| 4% „ „ „ „ 56 let. | 98 20 | 98 90 |
| 4½% galicyjskiego banku krajowego | 100 20 | 100 90 |
| 6% Listy zakł. kred. ziemsk. w likwid. | 101 50 | 103 — |
| 4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop. | 98 — | 99 — |

*Obligacye* (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).

| | płacą złr. ct. | żądają złr. ct. |
|---|---|---|
| 4% galicyjskie propinacyjne | 97 40 | 98 30 |
| 5% komun. gal. bank. kraj. II em. | 102 — | — — |
| 4% pożyczki krajowej galic. | 95 75 | — — |
| 4% pożyczki kraj. koronowej | 96 — | 96 90 |
| 4½% pożyczki kraj. galic. | 100 — | 100 70 |
| 6% „ „ „ | 103 50 | — — |
| 4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop. | 95 25 | 96 75 |

*Akcye* (za sztukę oprócz kup. bież.)

| | płacą złr. ct. | żądają złr. ct. |
|---|---|---|
| galicyjsk. banku hipotecznego | 365 — | 375 — |
| kolei Karola Ludwika | 216 — | 218 |
| „ lwowsko-czerniowieckiej | 261 50 | 264 — |

*Losy*

| | płacą złr. ct. | żądają złr. ct. |
|---|---|---|
| miasta Krakowa | 25 — | 26 — |
| „ Stanisławowa | — — | — — |
| czerwonego krzyża austryackie | 18 50 | 19 25 |
| „ „ węgierskie | 12 25 | 13 — |
| „ „ włoskie | 12 50 | 13 50 |
| węg. budowy tumu (Bazylika) | 10 — | 10 60 |

## Cennik lwowskiej Izby handlowej.

**Lwów** 30 stycznia.

| | płacą złr. ct. | żądają złr. ct. |
|---|---|---|
| Akcye gal. banku hipotecznego | 363 — | 373 — |
| 5% listy banku hipotecznego | 100 80 | 101 50 |
| 5% „ „ hipot. z 10% pr. | 109 70 | 110 40 |
| 4½% „ „ „ | 100 — | 100 70 |
| 4½% listy galic. banku kraj. | 100 50 | 101 20 |
| 4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l. | 97 30 | 98 - |
| 4½% „ „ „ „ | 98 20 | 98 90 |
| 4% „ „ „ „ 56 l. | 98 20 | 98 90 |
| Galic. obligacye indemnizacyjne | — — | — — |
| „ „ propinacyjne | 97 50 | 98 20 |
| 4½% oblig. pożyczki kraj. gal. | 102 — | 102 70 |

## Kurs giełdy warszawskiej.

**Warszawa** 30 stycznia.

| | płacą rub. k. | żądają rub. k. |
|---|---|---|
| 5% listy zast. Tow. kred. | — — | — — |
| 4½% „ „ „ | — — | 98 60 |
| 4% „ likwidacyjne Król. Pol. | — — | 96 60 |
| 5% „ zast. m. Warszawy ser. I | — — | - - |
| 5% „ „ „ „ V | — — | 100 60 |

## Kurs giełdy wiedeńskiej.

**Wiedeń** 30 stycznia.

*Renty*

| | płacą złr. ct. | żądają złr. ct. |
|---|---|---|
| 4²/₁₀% papierowa | 98 10 | 98 30 |
| 4²/₁₀% srebrna | 97 85 | 98 05 |
| 4% złota austryacka | 120 — | 120 20 |
| 5% papierowa austryacka | — — | — — |
| 4% złota węgierska | 117 50 | 117 70 |
| 5% papierowa węgierska | — — | — — |

*Obligacye*

| | płacą złr. ct. | żądają złr. ct. |
|---|---|---|
| 5% indemnizacyjne galicyjskie | — — | — — |
| 4% „ węgierskie | 95 10 | 96 — |
| 4½% pożyczki krajowej galic. | 100 — | 100 80 |
| 4% „ „ „ | 95 30 | 95 90 |
| 4% propinacyjne galicyjskie | 97 — | 97 80 |

*Listy zastawne i dłużne.*

| | płacą złr. ct. | żądają złr. ct. |
|---|---|---|
| 3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880 | 115 — | 115 75 |
| 4% „ „ „ „ 1889 | 114 75 | 115 25 |
| 5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr. | 110 — | 110 25 |
| 5% „ „ „ „ | 101 — | 101 50 |
| 4½% „ „ „ „ | 100 15 | 100 55 |
| 4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l. | 98 40 | 98 75 |
| 4½% „ „ „ „ „ | 98 25 | 98 75 |
| 4% „ „ „ „ 56 l. | 98 — | 98 75 |
| 4½% zast. gal. banku kraj. | 100 50 | 101 — |
| 4% austro-węg. banku | 99 90 | 100 70 |
| 4% dłużne prem. węg. bank. hip. | 127 25 | 128 — |

*Priorytety*

| | płacą złr. ct. | żądają złr. ct. |
|---|---|---|
| 4% kolei północnej Ferdynanda | 100 — | 100 50 |
| 4% „ Koszyce-Bogumin | 96 — | 97 — |
| 4% „ Lwów-Czern. opodat. | 88 40 | 89 40 |
| 4% „ „ nieopod. | 96 20 | 97 20 |
| 3% „ południowej | 147 50 | 148 50 |
| 4% „ węgiersko-galicyjskiej | 95 60 | 96 60 |

*Akcye*

| | płacą złr. ct. | żądają złr. ct. |
|---|---|---|
| anglo-austryack. banku 120 złr. | 156 50 | 157 50 |
| wiedeńsk. banku związk. 100 „ | 127 - | 127 60 |
| austr. zakł. kred. ziem. 80 „ | 451 — | 452 — |
| aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „ | — — | — — |
| węg. banku kredytow. 200 „ | 428 25 | 429 25 |
| galic. banku hipoteczn. 200 „ | 367 — | — — |
| austr. ban. dla krajów kor. 200 „ | 256 40 | 256 90 |
| austro-węgiersk. banku 600 „ | 1 24 | 1026 |
| Unionbanku 200 „ | 261 75 | 262 25 |
| kolei Albrechta 200 „ | 95 75 | 96 — |
| „ Alfölda 200 „ | — — | — — |
| „ północ. Ferdynad. 1050 „ | 2930 | 2940 |
| „ Koszyce Bogumin. 200 „ | 186 75 | 187 25 |
| „ Lwow.-Czerniow. 200 „ | 262 — | 263 25 |
| „ państwowej 200 „ | 312 75 | 313 25 |
| „ południowej 200 „ | 109 75 | 110 75 |
| „ węgier.-galicyjskiej 200 „ | 203 75 | 204 75 |
| „ węg. półn.-wschod. 200 „ | 201 50 | 202 50 |
| górnicze Alpine Montan 100 złr. | 50 90 | 51 50 |
| tureck. Tow. tytoniow. 200 fr. | 201 50 | 202 50 |

*Losy*

| | płacą złr. ct. | żądają złr. ct. |
|---|---|---|
| państwowe z r. 1854 po 250 złr. | 147 — | 148 — |
| „ „ 1860 „ 500 „ | 147 - | 147 80 |
| „ „ 1860 „ 100 „ | 159 50 | 160 50 |
| „ „ 1864 „ 100 „ | 196 — | 196 75 |
| węg. prem. z r. 1870 „ 100 „ | 150 — | 151 — |
| „ regul. Cisy | 142 25 | 142 65 |
| austr. regul. Dunaju | 128 25 | 129 25 |
| miasta Wiednia z r. 1874 | 172 50 | 173 — |
| serbskie 100 frankowe | 40 | 41 — |
| tureckie | 61 20 | 62 — |
| węg. budowy tumu (Bazylika) | 10 35 | 10 85 |
| kredytowe z r. 1858. | 194 50 | 195 50 |
| miasta Krakowa | 25 20 | 26 — |
| czerwonego krzyża austryackie | 18 70 | 19 30 |
| „ „ węgierskie | 12 50 | 13 — |
| Rudolfa | 23 50 | 24 — |
| miasta Stanisławowa | 45 — | 49 — |

*Waluty.*

| | płacą złr. ct. | żądają złr. ct. |
|---|---|---|
| Dukaty cesarskie | 5 96 | 5 99 |
| 20-frankówki | 9 97 | 9 98 |
| Funty szterlingi angielskie | 12 52 | 12 57 |
| Marki niemieckie | 61 31 | 61 42 |
| Ruble papierowe | 135 — | 136 — |

Nakładem Księgarni katolickiej
Dra Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
wyszło świeżo dziełko pod tytułem:

# UWAGI NAD MĘKĄ PAŃSKĄ

**wyjęte z kazań najsławniejszych kościelnych mowców**
str. 104.
***Cena egzemplarza 30 centów, z przesyłką 35 centów.*** (277-2-6)

## Podziękowanie.

Wielebnym **OO. Bonifratrom** w Krakowie za troskliwą i pełną poświęcenia opiekę przez cały przeciąg choroby mego syna Gabryela, składam na tej drodze serdeczne **„Bóg zapłać.“**
(315) – *Wiktorya Chachulska* z Jaworznia.

## Podziękowanie.

Wielmoż. Panu **Dr. Rudolfowi Trzebickiemu,** docentowi Uniw. Jagiell., za bezinteresowną operacyę i pełną poświęcenia pomoc przez cały przeciąg choroby mego syna Gabryela, nie mogąc się wywdzięczyć, składam na tej drodze serdeczne **„Bóg zapłać“,** aby Pan Bóg dzieciom jego wynagrodził za jego trudy i poświęcenia. (314)
*Wiktorya Chachulska* z Jaworznia.

Poszukuje się **za dobrem wynagrodzeniem** starszego (331-1 3)
**pomocnika handlowego**
(może być żonaty) dobrego ekspedyenta, zdolnego do prowadzenia handlu. Oferty z odpisem świadectw pod: **A. B. C. 331** przyjmuje Administracya „Czasu.“

## Restauracya

jest do wydzierżawienia w ogrodzie Strzeleckim w Krakowie.

## Parcele budowlane

przy ul. Rakowickiej w Krakowie są do sprzedania. (313-1-3)
Bliższych wyjaśnień udziela *Dr. Hajdukiewicz* w Krakowie, ul. Sławkowska l. 10.

## W Morawicy

we dworze (dwie mile od Krakowa), są do sprzedania z wolnej ręki:
**młocarnia 4-konna z kieratem, żniwiarka Samuelsona, różne narzędzia rolnicze, powóz, faeton, kilka garniturów uprzęży na konie i sprzęty domowe.**
Wyprzedaż trwać będzie do 14 lutego b. r.
(316-1-3)

## Ajenci

poszukiwani za prowizyą dla sprzedaży specyalnych machin dla piekarzy; mający skład machin rolniczych lub do szycia, otrzymają pierwszeństwo. — Oferty pod **„Spezialität“ Wien 8/1** poste restante. (195)

## Kamienica

DWUPIĘTROWA w śródmieściu, mająca 4 sklepy, piwnice duże, nadająca się na składy win lub t. p., jest do sprzedania. Wiadomość u właścicielki przy ulicy Stachowskiego pod Nr. 88, pierwsze piętro, drzwi na lewo. (240 3 6)

## TRAN RYBI BIAŁY

prawdziwy JP. (2714-20)
**z Bergen**
z przyjemnym smakiem — dostać można w aptece „pod Gwiazdą“ **Konstantego Wiszniewskiego** w Krakowie przy ulicy Floryańskiej; cena flaszki Tranu białego 40 ct.; cena flaszki Tranu żółtego 30 ct.;
również **BIDERTA**
**ZGĘSZCZONE MLEKO**
**do pożywienia dzieci.**
Cena puszki ćwierćkilowej 60 cent

## Nr. 4711

Najprzyjemniejszy i najskuteczniejszy środek dla odświeżania i oczyszczania powietrza w pokojach.




**Woda kolońska**
*(etykieta niebiesko-złota)*
firmy **Ferd. Mülhens w Kolonii.**
Uznana jako
**NAJLEPSZY WYRÓB**
Do nabycia prawie we wszystkich znaczniejszych handlach perfumów. (37-17-26)
SKŁAD HURTOWNY
**w Wiedniu, XVI/2 Rudolfsgasse Nr. 56a.**

## W roku 1894

ma nareszcie stanąć kościół w tutejszej gminie katolickiej św. Piusa. Budowa kościoła już tak dalece postąpiła, że można już było rozpocząć z murowaniem wewnątrz. Proszę więc najuprzejmiej o to, ażeby nasi przyjaciele po za granicami Niemiec wspierali nas obficie właśnie w tym roku, gdyż potrzebujemy pomocy naszych bliźnich, jeżeli mamy ukończyć dzieło. Dla Polaków w Berlinie odbywa się w tym kościółku nabożeństwo od r. 1885. (264 5-10)
Proboszcz **Frank,** w Berlinie O, Pallisanderstr. 73.

Dom Handlowy Juliusza Grossego w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski, otrzymał już pierwsze dwa Wagony świeżych Herbat, które są wszędzie znane z dobroci jako Herbata z Rączką. (256 2-12)
założony w r. 1859.
Cennik szczegółowy opłatnie rozsyła.

## Willa murowana

z budynkami, dużym ogrodem (sadem) i gruntem około 20 morgów, w pięknej i zdrowej okolicy na przedmieściu Lwowa położona jest **do wydzierżawienia, sprzedania** albo zamiany na folwark na prowincyi lub kamienicę we Lwowie. Adres: **Kazimierz Szczepkowski, Lwów,** główny dworzec kolei. (303-3-3)

## Zarząd piekarni parowej GUSTAWA BARUCHA w Podgórzu

zawiadamia Szanowną Publiczność, że od d. 1go stycznia 1894 r. zacząwszy wypiekać będzie
**pieczywo białe karlsbadzkie**
jak również
**sucharki wodne kuracyjne.**
Główny skład znajduje się w handlu korzennym Wgo **Antoniego Suskiego w Krakowie** przy ul. Grodzkiej, gdzie dwa razy dziennie rano i w godzinach południowych świeże pieczywo nabyć można. (93 6-8)

# Dzieła Juliusza Słowackiego

PIERWSZE WYDANIE KRYTYCZNE
**Dra H. Biegeleisena,**
w 4ch tomach, z 4ma portretami poety i 4ma podobiznami autografów.
Cena za 4 tomy **4** złr., w ozdobnej oryginalnej oprawie **6** złr.
Nakład **Księgarni Polskiej** we Lwowie.
Do nabycia we wszystkich księgarniach. (297-2-4)

**Najtańsze i najlepsze oparkanienia**
**z cynk. stal. kolczast. drutu do parkanów**
tudzież wszelkie inne gatunki cynk. i smołowanych drutów do parkanów, dostarcza firma
**Friedrich Bruno Andrieu's Söhne,**
**Bruck a. d. Mur,** Steiermark.
Pudlingarnia i fryszerka, stalownia Martina, walcownia żelaza i druciarnia, fabryka sztyftów drucianych i nitów. (194-1 50)

## Dla Przyjezdnych i Turystów

firmy krakowskie godne polecenia.

**„NORIS“,** fabryka tutek cygaretowych w Krakowie — poleca palącym znane z dobroci tutki z bibułki francuzkiej **„le Houblon“.** Przy zakupnie należy wyraźnie żądać tutki **„le Houblon“** fabryki **„Noris“.** J. P.

**Wilhelm Fenz,** Rynek główny. Zabawki dziecinne, galanterya, przybory do podróży i brzytwy do golenia kieszonkowe **(znakomitość).** J. P.

**B. Szabłowski,** Sukiennice l. 2 (na prost kościoła św. Wojciecha), poleca **oryginalną herbatę rosyjską karawanową** Sergiusza Perłowa w Moskwie. Samowary prawdziwe tulskie. J. P.

**Apteka J. Trauczyńskiego, Rynek gł. 22 — J. Sleczkowski,** magister farmacyi, poleca wszelkie perfumerye angielskie, wody kolońskie z wszelkiemi zapachami, pudry, mydełka, środki toaletowe, znakomitą krowiankę **zawsze świeżą** Dra Haya i wody mineralne. J. P.

## Naprzeciwko nowego teatru

**jest od 1 kwietnia do wynajęcia** na wysokim parterze **gustowne mieszkanie,** składające się z 7 pokoi, przedpokoju, kuchni, spiżarni i werandy z wielkim ogrodem — Bliższa wiadomość od g. 11—12 w połud. przy ul. Szpitalnej l. 38. (293-2-6)

## DO WYNAJĘCIA

zaraz lub później, większe i piękne
**atelier malarskie ze światłem górnem**
wraz z opałem i obsługą. — Wiadomość u właściciela przy ul. Batorego l. 12, między godziną 3—4. (301-3-3)

## Nauczyciel

prywatny, z długoletnią praktyką — poszukuje posady do ucznia gimnazyal. na wieś. — Adres: **J. K. poste restante Kraków.** (311-2-3)

W Zakładzie wychowawczym
## Ludomira

*w Krakowie, ulica Siemiradzkiego L. 14, na dole,*
uczniowie szkół średnich znajdą staranne pomieszczenie i pomoc w naukach. (99-8-8)
Adres: **L. Glatman (Ludomir) w Krakowie, ul. Siemiradzkiego L. 14.**

**Służący** w sile wieku, który przez 21 lat służył u profesora Madurowicza, poszukuje posady od 1go lutego u starszego kawalera lub wdowca. — Oferty pod liter. **N. 282** przyjmuje Administracya „Czasu.“ (282-3-3)

## BULION

z dziczyzny i drobiu, kilo 5 złr., pół kilo 2 złr. 50 c., wyrobu **Felicyi Seidlerowej w Krynicy.** (239 2-3)




(28-173-)

## ANTONI SCHULZ

*w Krakowie, ul. Szewska 18,*
**poleca swe dobre i naturalne**
**Oedenburgskie wina**
białe po 50, 65, 75, ct. i 1 złr. butelka
czerwone po 55, 65, 80, ct. i 1 złr. butelka
**w beczkach znacznie taniej.**
(214 8-10)

GŁÓWNY SKŁAD
**pierwszej galic. suszarni owoców i warzyw w Bochni na sposób amerykań urządzonej, a przez Tow. lekar. w Krakowie poleconej,**
pod firmą **J. Michnik w Bochni,**
poleca:
skompletowane paczki pocztowe z niezbędnych w każdem gospodarstwie domowem jarzyn i owoców:

| | | |
|---|---|---|
| 2 paczki | zupy warzywnej „Julienne“ (na 80 porcyj) | złа. 1·— |
| 1 „ | marchwi Karoty (na 15 porcyj) | „ —·25 |
| 1 „ | szpinaku (na 10 porcyj) | „ —·30 |
| 1 „ | kapusty bruksel. (na 10 porcyj) | „ —·50 |
| 1 „ | kapusty włoskiej (na 20 porcyj) | „ —·40 |
| 1 „ | kapusty zwycz. (na 20 porcyj) | „ —·25 |
| 1 „ | kapusty sałatowej czerwonej | „ —·50 |
| 1 „ | pietruszki | „ —·25 |
| 1 „ | selerów | „ —·30 |
| 1 „ | porów | „ —·30 |
| 1 „ | fasolki szparag. (na 10 porcyj) | „ —·35 |
| 1 „ | fasolki ziel. krajanej (na 10 por.) | „ —·40 |
| 1 „ | groszku cukrowego (na 8 por.) | „ —·35 |
| 1 „ | kalarepki (na 10 porcyj) | „ —·20 |
| 1 „ | jabłek w ćwiartkach, strugan., kompot. (na 15 porcyj) | „ —·35 |
| 1 „ | gruszek w połówkach, strugan., kompot. (na 10 porcyj) | „ —·35 |
| 1 pudełko | prunelek | „ —·35 |
| 1 paczk. | borówek kompot. (na 15 porcyj) | „ —·25 |
| 1 „ | pomidorów | „ —·45 |
| 1 „ | grzybków Nr. 1 (najlep. jakości) | „ —·35 |
| 1 „ | śliwek kompotowych olbrzym. | „ —·20 |
| | Razem | zła. 7·65 |

Opakowanie darmo.

Suszone owoce i warzywa bocheńskie przewyższają świeże swym właściwym delikatnym smakiem.

Sposób użycia jest bardzo prosty, mianowicie należy zamoczyć w wodzie letniej poszczególne warzywa lub owoce przez 2 godziny, potem w tej wodzie gotować i jak świeże przyrządzać.

Ilość na 1 porcyę i sposób użycia jest na każdej poszczególnej paczce wydrukowany.

Warzywa bocheńskie, w suchem miejscu trzymane, konserwują się bardzo dobrze nawet kilka lat, nie tracąc na dobroci.

**Odznaczone 16 medalami na wystawach — w Londynie wielkim złotym medalem.** (2817 15-20)

## B. Szabłowski w Krakowie, Sukiennice Nr. 2.

Wyłączny na Austro-Węgry
**skład rosyjskiej herbaty karawanowej**
Domu handlowego **Sergiusza Perłowa w Moskwie,**
poleca wyborowe herbaty **w oryginalnem opakowaniu** pod dozorem ces. rosyjskiej władzy celnej. Ceny praktykowane w Moskwie i Warszawie **po zła. 1·80 do zła. 10·40 za funt.**
Zamówienia pocztą **przynajmniej na trzy funty** uskuteczniamy **franco.**
**Samowary** z najlepszych fabryk Tulskich. JP. (257-28 52)

**Do lokacyi kapitału szczególniej odpowiednie**
## 4% KORONOWE LISTY ZASTAWNE

**austryackiego**
**centralnego banku kredytowego ziemskiego**
uznane prawnie jako **pupilarnie pewne i dobre na kaucyę.**
Według statutów są te listy zastawne pokryte **żądaniami hipotecznemi** a oprócz tego ręczy za nie **kapitał akcyjny czterech milionów złr.**
**Odsetki tych listów zastawnych są wolne od podatku.**
Sprzedajemy te listy zastawne **bez prowizyi** ściśle po **urzędowym giełdowym kursie.**
WECHSELSTUBEN-AKTIEN-GESELLSCHAFT (44-3-)
**Wien, Wollzeile Nr. 10. „MERCUR“ Wien, Mariahilferstr. 74 B.**

## L. LUSERA plaster dla turystów.




Pewnie i szybko działający środek na odgniotki, odparzenia, t. z. twardą skórę na podeszwach i piętach, na brodawki i wszelkie inne twarde narośla skórne.
Skutek poręczony.
Do nabycia w aptekach.
(57 80-)

**Plaster ten jest tylko w jednej wielkości po 60 c.**
*Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.*

Liczne podziękowania są do przejrzenia *w głów. składzie rozsyłkowym:*
**L. Schwenk's Apoth.**
**Meidling-Wien.**

Tylko prawdziwy, jeżeli każdy opis użycia i każdy plaster ma obok umieszczony znak ochron. i podpis; dlatego należy na nie uważać i nic niewartające naśladownictwa odrzucać.

Składy mają w KRAKOWIE K. Wiszniewski, J. Trauczyński, Rosner, Redyk, E. Stockmar; we LWOWIE Mikolasch, A. Rapaport, Blumenfeld, Beiser, Rucker, J. Wiewiórski; w PRZEMYŚLU L. Nahlik, J. Lepiankiewicz; w SANOKU F. Giela; w SOKALU E. Wysoczański; w BRODACH W. Landesberg, M. Kullak; w KOŁOMYI A. Sidorowicz, E. Stenzel, K. Br. Witosławski; w KOPYCZYŃCACH M. Reder; w STANISŁAWOWIE J. Macura, Amirowicz; w TARNOWIE Adler, Sokalski, Leszczyński; w CZORTKOWIE Noss; w MILÓWCE J. Reissner; w CZERNIOWCACH W. Alth, Dr. J. Barber; w GRÓDKU I. Hescheles; w STRYJU K. Jarb; w ŻURAWNIE J. Tomaszewski.

## Molla Proszki Seidlickie

**Tylko prawdziwe,** jeżeli na etykiecie każdego pudełka jest wydruk. orzeł i firma **A. Moll.**
**Molla proszki Seidlickie** są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.
***Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.***
**Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. wal. austr.**

## Wódka francuska i sól Molla

**Tylko prawdziwe,** jeżeli każda flaszka opatrzoną jest znakiem ochronnym **A. Molla** i zamknięta plombą ołowianą **„A. Moll.“**
**Wódka francuska i sól Molla** jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy. — **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.** (157-6-)
**Gł. skład wysyłk.: A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.**
Uprasza się Szan. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem.
SKŁADY w KRAKOWIE: W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., St. Feintuch.

# OGŁOSZENIE

## w sprawie wypowiedzenia obligacyi pożyczek krajowych z r. 1884, 1888 i 1889.

L. 4964. (332-1-3)

W myśl uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 29 września 1892 r. wypowiada Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem obligacye galicyjskich pożyczek krajowych z r. 1884, 1888 i 1889 z dniem 1 maja 1894 r. i z dniem tym, w którym także ich oprocentowanie dalsze ustaje, uznaje je za płatne.

Galicyjska Kasa krajowa, a względnie Kasa pożyczek krajowych, wypłacać będzie od 1go maja 1894 r. wszystkie przedłożone jej obligacye tych pożyczek, zaopatrzone w bieżące kupony, w ich nominalnej wartości.

Wydział krajowy zwraca uwagę wszystkich właścicieli winkulowanych obligacyi pożyczek z r. 1884, 1888 i 1889, że w własnym swoim interesie powinni się jaknajwcześniej postarać u kompetentnych władz o zezwolenie na dewinkulacyę tak, żeby obligacye te mogły być z dniem tym maja 1894 r. zrealizowane.

**We Lwowie, dnia 30 stycznia 1894 r.**

Marszałek krajowy:
**Eustachy książę Sanguszko** w. r.

Członek Wydziału kraj.: **Tad. Romanowicz** w. r.
Członek Wydziału kraj.: **Dr. J. Wereszczyński** w. r.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

**Józef Rudnicki w Krakowie, Rynek główny,** poleca na obecną porę: Płaszcze gumowe nieprzemakalne, tylko prawdziwe angielskie. (2779-7-)